C

Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 95 | Warszawa, 8 listopada 1948 r. | Rok IV

Cracovia umacnia swą pozycję

Polska-Czechosłowacja 12:4

Antkiewicz i Majdloch przegrywają

(Telefoniczne relacje specjalnych wysłanników „Przegl. Sport." red.: K. Gryżewskiego, St. Gostomskiego, W. Kaczmarka).

POZNAŃ, 7.11. (tel. wł.).

MECZ bokserski Polska — CSR w Poznaniu zakończył się zwycięstwem Polski 12:4. Brzózka wygrał z Majdlochem, Grzywocz pokonał Muslaya, Antkiewicz uległ Kellnerowi, Rodak wygrał z Sadką, Chychła wypunktował Krocaka, Svarko pokonał Pisarskiego, Szymura zwyciężył Rademachera, Klimecki wygrał z Liwańskim. Tak się przedstawiają suche rezultaty tego spotkania. Niestety spaczają one obraz tego, co działo się na ringu. Na ogół spodziewaliśmy się zwycięstwa polskiego, ale nie w tak wysokim stosunku. Nie przypuszczaliśmy również, że niektóre wyroki walk będą budziły zastrzeżenia.

— To nie będzie ciężki mecz do sędziowania — mówił nam przewodniczący Spraw Sędziowskich, p. Plewicki.

JAK TO SIĘ DZIEJE

Okazało się, że pomylił się. Walki były jednak ciężkie do oceny. Kilka wyroków nasuwa poważne wątpliwości. Był to mecz, w którym szereg walk nadaje się do dyskusji na temat: kto je wygrał?

Po meczu słyszałem tak różne zdania z ust pierwszorzędnych teoretyków pięściarstwa i w rezultacie sam nie wiem na 100 proc., co sądzić o kilku wynikach. Jedno nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości: Brzózka wysoko przegrał z Majdlochem i bynajmniej z nim nie wygrał. A tymczasem wszyscy trzej sędziowie przyznali jednogłośnie zwycięstwo Polakowi...

Sztam po meczu też twierdził, że piotrkowianin wygrał zasłużenie, ponieważ wygrał pierwsze dwie rundy, a w trzeciej Czech nie nadrobił straconych punktów. Tym znów opiniom przeczą głosy pp. Zapłatki i Plewickiego.

Dla mnie Majdloch był bardziej stylowym zawodnikiem, niż Brzózka. Po za tym był bokserem, który potrafił walczyć przez trzy rundy, a nie jak Brzózka, który miał dwa starcia b. dobre a trzecie słabiutkie. Majdloch był dokładniejszy w swych uderzeniach, a pracę nóg miał dużo lepszą niż Polak.

DRUGA WĄTPLIWOŚĆ

Drugim werdyktem, który może budzić zastrzeżenie, jest przyznanie zwycięstwa Kellenera nad Antkiewiczem. Dla mnie, jakkolwiek Antkiewicz był słaby zarówno taktycznie, jak i technicznie, to jednak walkę nieznacznie wygrał. Tak nawet sądzili i dziennikarze czescy. Po meczu Antkiewicz przyznał się, że ostatnio zbyt mało trenował, gdyż bolała go ręka. Decyzję sędziów można tłomaczyć tym, że Antkiewiczowi nie zaliczono kilku ciosów, zadanych otwartą rękawicą.

— Dlaczego Pan mu na to nie zwrócił uwagi, zapytałem sędziego ringowego Waleckiego.

— Bo Kellner też często bił nieprawidłowo — odpowiada ringowy. Ciosy te wyrównały się.

KWESTIA Z PISARSKIM

Trzeci werdykt wątpliwy zapadł w walce Pisarski — Svarko. Mecz miał przebieg wyrównany. Pisarski wiele punktował lewymi prostymi, ale w trzeciej osłabł już; jego direkty nie dochodziły do celu, a Czech dostał się na pół dystans. Nasuwa się jednak wątpliwość czy Svarko zdołał wyrównać i nadrobić punkty. Zdaniem wielu fachowców łodzianin walkę nieznacznie przegrał, gdyż stracił inicjatywę w 3 r. i taktycznie nie wiedział jak ją rozwiązać do tego rodzaju zdania i ja bym się też dołączył.

ZASTRZEŻENIA NASZYCH GOŚCI

Wreszcie czwarty wyrok, nasuwający wątpliwości to spotkanie Klimecki — Livansky. I tę walkę ocenilibyśmy jako remisową. Wprawdzie Klimecki walczył z wielką ambicją, miał dobrą kondycję, wiele atakował, ale w dużej części natarcia Polaka kończyły się na lewej kontrze Czecha. Wielkim plusem Klimeckiego było to, że po dwu mocnych i dokładnych kontrach w I r. nie załamał się. Ale wprost przeciwnie podniecił się do dalszej walki. Przegrana Livanskiego boli Czechów najwięcej i najbardziej ją kwestionują.

A JEDNAK SŁUSZNIE

Czy więc Polska wygrała mecz zasłużenie?

Co do tego nie mamy żadnych wątpliwości. Zwyciężyliśmy zasłużenie, choć zdaniem naszym w zbyt wysokim stosunku. Zwyciężyliśmy, gdyż nasza ósemka stanowiła zespół więcej wyrównany. Właściwie nie posiadaliśmy słabych punktów. Bo nawet porażki Antkiewicza czy Pisarskiego, jeśli istotnie zaistniały, to nastąpiły minimalną różnicą punktową. Wydaje mi się, że jedną

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



Borucz w wyskoku do górnej piłki. Wysiłki polonisty usiłuje zniweczyć Białas, ale na pomoc biegnie już Szczawiński. Z lewej strony podąża też Łabęda, który w spotkaniu z ZZK wykazał wielką pracowitość

Foto Franckowiak — API

Bułgarzy zwyciężają Węgrów 1:0!

SOFIA (Obsł. wł.). Międzypaństwowy mecz piłkarski Bułgaria — Węgry rozegrany w Sofii zakończył się nieoczekiwanym sukcesem Bułgarów, którzy po zaciętej grze wygrali 1:0.

Jedyną bramkę dnia zdobył prawoskrzydłowy Bułgarii Milanoff, 20-letni piłkarz o nieprzeciętnym talencie.

Na 5 minut przed meczem

Taksówkarz Nr. 6 przed meczem „sekurował" Szymurę, twierdząc jakoby ekspoznaniakowi „wyskoczyła szczęka". Tym niemniej wierzył w zwycięstwo Franka.

— Musiałby zmienić nazwisko, gdyby pierun przegrał w Poznaniu.

★

Czesi, choć od wielu tygodni mieli okazję wytrenować się w typowaniu wyników, nie wykazali w tym kierunku większych zdolności. Przed meczem twierdzili, iż przegrają 6:10, a punkty dla nich zdobędą: Majdloch, Sadek i Livansky.

Okazało się, że w tych kategoriach lepsi byli Polacy. Na swe usprawiedliwienie Czesi mają to, iż nie brali w swych kalkulacjach pod uwagę możliwości sędziowskich omyłek...

★

Organizatorzy wydali na pięknym papierze wielobarwny program zawodów. W krótkim artykuliku, którego ambicją było objaśnienie zasad punktowania, m. in. czytamy, że „komisja sędziowska, składająca się z trzech sędziów, rozmieszczonych w trzech różnych stronach ringu, daje nam pełną gwarancję o wyniku sprawiedliwym (dosłownie — przyp. Red.). Ponadto jest sędzia czwarty, ringowy, o b s k a k u j ą c y walczących przeciwników, widzi również więcej od widza, bo patrzy ze wszystkich stron, widz jednak widzi tylko ze strony swojej".

Najbardziej określeniem swych czynności oburzony był sędzia Zapłatka, który tłumaczył:

— Czy ja wyglądam na takiego, który obskakuje zawodników...?

Nam się wydaje, że autor „artykułu" obskoczył język polski.

★

Zawodnicy czescy byli znacznie młodsi od Polaków. Trójka najcięższych w sumie ustępowała naszym bokserom o przeszło 35 lat. W tych warunkach sukces nasz można uznać nie tylko za zasłużony, ale i cenny również z tego względu, że młodzież nie dorosła jeszcze do detronizowania mistrzów.

W. Kaczmarek

Tabela ligowa

	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	23	35	59:26
2) Wisła	23	35	77:30
3) Ruch	23	29	65:32
4) AKS	23	27	48:41
5) Legia	23	26	51:43
6) Polonia, W-wa	23	24	40:45
7) ZZK	23	23	44:44
8) ŁKS	23	21	54:56
9) Warta	23	21	46:51
10) Garbarnia	23	19	35:40
11) Rymer	23	19	45:61
12) Tarnovia	23	18	35:47
13) Polonia, Bytom	23	17	42:54
14) Widzew	23	10	26:92

Sensacje w Lidze Czeskiej

PRAGA (Obsł. wł.). W I-ej lidze czeskiej padły trzy niespodzianki: Bratislava przegrała nieoczekiwanie na własnym boisku z Trnavą 0:1, Zilina „dokonała" tej samej sztuki z Ostravą, przegrywając 1:2, a Victoria Pizen pokonała niespodziewanie Slavię 4:3. Inne rezultaty: Jednota Koszyce—Teplice 2:1, ATK — Zidenice 2:1, Sparta—Kovalska Bystryca 8:2 i Kladno — Bohemians 1:3.

W tabeli prowadzi Sparta — 13 pkt.

Po 31 latach

W DNIU 7 listopada Naród Radziecki a wraz z Nim siły postępu i wolności całego świata święciły radośnie 31-ą rocznicę Wielkiej REWOLUCJI LISTOPADOWEJ.

W dniu tym również myśli sportowców polskich kierowały się ku wielkim Czynom i Ludziom Związku Radzieckiego, który przystępując do budowy nowego i lepszego ustroju nawet w najcięższych warunkach pamiętał o zasadniczych wartościach, jakie posiada dla młodzieży wychowanie fizyczne. Otaczając młodzież swą najpieczołowitszą opieką zapewnił jej możność doskonalenia się fizycznego przez gry, zabawy i sport. Wysiłki Związku Radzieckiego i w tym wypadku dały wspaniały plon.

Kilkadziesiąt rekordów światowych w najrozmaitszych dyscyplinach sportu, ponad 15 milionów posiadaczy Państwowej Odznaki Sportowej, dziesiątki tysięcy stadionów i boisk sportowych, 6.000 ośrodków narciarskich, tysiące pływalń, boisk do siatkówki i koszykówki, kortów tenisowych i ośrodków wodnych — oto dane ilustrujące w najogólniejszych zarysach dorobek sportowy Związku Radzieckiego w ciągu 31 lat.

Osiągnięcia te są tym bardziej godne podkreślenia, że w chwili, kiedy w Rosji władza przeszła z klasy posiadającej, w ręce uciskanych i prześladowanych, o sporcie nie słyszało się niemal zupełnie.

Kiedy 7 listopada 1917 roku strzały robotników pietrogradzkich i salwy krążownika „Aurora" obwieściły światu początek Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej, stało się jasnem, że nadszedł wreszcie okres wielkich przemian politycznych, gospodarczych i społecznych, przemian, które początkowo objęły ludy Związku Radzieckiego, a potem, gdy Armia Czerwona zatknęła swe zwycięskie sztandary na ruinach Berlina, również i narody państw demokracji ludowych.

Znaczenie wychowania fizycznego w rozwoju potęgi narodowej podkreślane było niejednokrotnie przez wielkich wodzów rewolucyjnej Partii Bolszewickiej Lenina i Stalina. Podkreślane było nie tylko mowami, lecz czynem. Mimo ciężkich początkowo warunków gospodarczych, mimo barier, którymi odgrodził się świat kapitalistyczny od oazy postępu, jaką był ZSRR, rozpoczęto tam energiczną pracę i w rekordowym tempie postawiono sport na nogi.

W żadnym innym kraju sport nie rozwinął się tak szybko, a jednocześnie tak szeroko i idealistycznie. Nie ma w ZSRR wynaturzeń w rodzaju profesjonalizmu, półprofesjonalizmu czy pseudoamatorstwa. Każdy sportowiec otoczony jest opieką ze strony państwa i stowarzyszenia do którego należy. Znajduje on w sporcie wytchnienie, rozrywkę po pracy i wyszkolenie obywatelskie. Sportowiec radziecki to przede wszystkim dobry, świadomy swych celów i obowiązków OBYWATEL!



Druga bramka dla Polonii. Jaźnicki (widoczne tylko nogi) strzelił niespodziewanie i bramkarz ZZK musiał skapitulować po raz drugi

Foto Franckowiak — API



Siedzi! Przed chwilą Świcarz (x) wykorzystał błędny wybieg Ławniczaka i górnym strzałem zdobył prowadzenie dla „czarnych koszul"

Foto Franckowiak — API

24 rundy na ringu poznańskim

przyniosły zwycięstwo polskim pięściarzom

POZNAŃ, 7.11. (tel. wł.). Godz. 19. Kierujemy się w stronę wielkiej Hali Przemysłu. Już koło Uniwersytetu mieszamy się w tłum, który ciągnie w stronę Hali. Im bliżej, tym większy napór, trzymany jednak umiejętnie przez liczne posterunki milicji.

Godz. 19,30. Hala ciężkiego przemysłu zapełniona po brzegi. Według oficjalnych meldunków sprzedano 9.200 biletów, sądzimy jednak, że widzów jest ponad 10 tys. Wnętrze hali przypomina halę na Służewcu. Poznańska hala jest jednak nieco większa, a przede wszystkim dłuższa. Ring stoi po środku, udekorowany barwami narodowymi czechosłowackimi i polskimi.

Punktualnie o godz. 20-ej na ring wchodzą kolejno: drużyna pięściarzy CSR i Polski. Następuje część oficjalna. Z ramienia PZB wita gości prezes Jędrzejewski. Orkiestra gra narodowy hymn czechosłowacki. Na powitanie, w imieniu drużyny czechosłowackiej odpowiada jej kierownik, Vodrazka. Orkiestra gra narodowy hymn polski.

Następuje krótka uroczystość wręczenia Antkiewiczowi upominków, jakie otrzymał od Ambasadora Polski w Londynie za zdobycie bronzowego medalu w olimpijskim turnieju bokserskim. Antkiewicz otrzymuje zegarek stopper na rękę oraz jedwabną wielką chustkę, na której są wypisane wszystkie nazwiska zdobywców medali na Olimpiadzie.

Z kolei następuje prezentacja zawodników i na ringu pozostają muchy: Majdloch i Brzózka.

2:0

Gong. Pierwsze starcie w wadze muszej. Obaj przeciwnicy, jakby się wzajemnie obawiali, obtańcowują się. Pierwszy atak następuje ze strony Polaka. Brzózka celnie trafia, ale natychmiast mu się rewanżuje Czech, atakując głównie dolne partie Polaka. Runda bez wyrazu, z lekką jednak przewagą Majdlocha.

Drugie starcie. Majdloch rozpoczyna bardzo szybkim atakiem, trafia parę razy celnie. Brzózka stara się kontratakować, jednak bez większego skutku. Ciosy Czecha są celniejsze. Pod koniec rundy żywiołowe ataki Polaka i parę jego silnych ciosów, mimo to rundę wygrywa minimalnie Majdloch.

Trzecie starcie. Majdloch czysto trafia w kontry, które stosuje teraz regularnie na żywiołowe ataki Polaka. Brzózka lekko krwawi i słabnie. Pod koniec rundy jednak zrywa się do gwałtownego ataku i przypiera Czecha do liny, gdzie ładuje mu serię w zwarciu. Runda raczej wyrównana.

Wynik: zwycięża na punkty Brzózka.

4:0

Waga kogucia: Muslay — Grzywocz. Od pierwszego gongu Polak rusza do ataku, pięknie punktuje. Czech jest zdezorientowany. Próbuje kontrować, jednak bez skutku. Parę gwałtownych ataków Czecha Grzywocz doskonale wyłapuje na rękawice i natychmiast przechodzi do ataku, zadając krótkie, celne ciosy. Runda wysoko dla Grzywocza.

Drugie starcie. Nieustanny atak Polaka, który wyraźnie przeważa technicznie i nadal czysto trafia. Czech słabnie. Runda Grzywocza.

Trzecie starcie. Zaraz na początku tej rundy Polakowi wychodzi silny sierp, który rzuca Czecha na liny. Muslay jednak okazuje się bardzo odporny i stara się ciągle atakować, nadziewając się jednak na kontry Polaka. Runda Grzywocza.

Wynik: zwycięża na punkty Grzywocz.

4:2

Waga piórkowa: Kellner — Antkiewicz. Polak odrazu rusza do ataku, jednak Czech ma doskonałą defensywę i dobre uniki. Ciosy Polaka prują przeważnie powietrze. Pod koniec starcia dwa sierpy Polaka dochodzą na punkty. Runda lekko dla Polaka.

Starcie drugie. Antkiewicz atakuje dół i parę lewych ląduje celnie. Czech coraz celniej kontruje i umiejętnie wstrzymuje ataki Polaka. Antkiewicz bije otwartą rękawicą. Runda lekko dla Antkiewicza.

Trzecie starcie. Polak rzuca się z furią do ataku, parę razy sięga przeciwnika, ale sam otrzymuje silny hak. Polak nadal naciera i coraz częściej nadziewa się na kontry Czecha. Pod koniec Antkiewicz jakby trochę słabnie. Runda remisowa.

Wynik: zwycięża na punkty Kellner. Polska prowadzi 4:2.

6:2

Waga lekka: Sadek — Rodak (Rademacher). Od pierwszej wymiany ciosów zaznacza się przewaga techniczna Polaka, który ma lepsze zwarcia i regularnie obrabia dół przeciwnika. Pod koniec starcia silna wymiana ciosów. Polak ma parę ładnych uników. Runda lekko dla Rodaka.

Drugie starcie. Rodak atakuje coraz ostrzej, przechodzi do zwarcia i wychodzi z ciosem. Kontry Sadeka nie dochodzą celów. Pod koniec starcia Czech lekko słabnie. Runda dla Rodaka.

Trzecie starcie. Polak atakuje seriami. Sadek otrzymuje ostrzeżenie za trzymanie. W ostatniej minucie tej rundy silny lewy hak Sadeka ląduje celnie na punkcie i robi widoczne wrażenie na Polaku. Mimo to runda dla Rodaka.

Wynik: wygrywa na punkty Rodak.

8:2

Waga półśrednia: Krocak — Chychła. Czech, bardzo silnie zbudowany, Chychła nieco niższy wzrostem. Po gongu Polak odrazu rusza do ataku, ustawicznie zmienia dystans i punktuje lewą. Czech mało ruchliwy, sztywny, czatuje wyłącznie na cios, do którego Chychła go nie dopuszcza. Runda dla Chychły.

Drugie starcie. Polak atakuje w dalszym ciągu i w połowie rundy nadziewa się na dwie kontry Czecha. Krocak często przytrzymuje i walczy nieczysto. Pod koniec rundy Chychła doskonale atakuje serią, która robi na Czechu widoczne wrażenie. Krocak jednak szybko dochodzi do siebie. Runda lekko dla Chychły.

Trzecie starcie. Krocak coraz więcej dochodzi do głosu, lecz jego silne ciosy nie są celne. Chychła przeważa technicznie. Dwa sierpy z lewej dochodzą celu, jednak Czech pod koniec znów przechodzi do ataku. Runda minimalnie dla Chychły.

Wynik: zwycięża na punkty Chychła.

8:4

Waga średnia: Svarko — Pisarski. Czech nieco niższy i krępy. Po gongu Pisarski rusza do ataku, punktując lewą prostą. Czech narazie nie może znaleźć na to odpowiedzi, walczy chaotycznie i stara się atakować z doskoków. Runda lekko dla Pisarskiego.

Drugie starcie. Polak stosuje nadal swą taktykę i stara się poprawiać prawym sierpem. Czech jednak umiejętnie blokuje i natychmiast rzuca się do ataku. Jeden z ciosów Czecha ląduje celnie. Pod koniec rundy Pisarski punktuje sześć razy pod rząd lewą prostą. Runda lekko Pisarskiego.

Trzecie starcie. Czech przechodzi do gwałtownego ataku z półdystansu. Polak słabnie i nie może go już utrzymać w pełnym dystansie. Ciosy Czecha są celniejsze. Pisarski wyraźnie słabnie. Jego lewe proste nie dochodzą już celu. Runda dla Czecha.

Wynik: zwycięża na punkty Svarko. Polska prowadzi 8:4.

Orzeczenie sędziów w tej walce niezadowolona publiczność przyjmuje długotrwałymi gwizdami.

10:4

Waga półciężka: Rademacher — Szymura. Początkowo obaj przeciwnicy badają się wzajemnie i Szymura pierwszy rusza do ataku, atakując dół przeciwnika. Szybkie kontry Czecha dochodzą celu. Sędzia ringowy (Czech) uspakaja Sztama, który z rogu udziela wskazówek Szymurze. Runda remisowa.

Drugie starcie. Szymura rusza do ataku, lecz ciosy jego nie są zbyt celne i dwukrotnie nadziewa się na kontry Czecha. Wreszcie silna prawa prosta Polaka dochodzi do celu i Czech znajduje się przez chwilę na deskach. Wydaje się jednak, iż upadek ten nie był wynikiem ciosu, lecz, że Czech się poślizgnął. Natychmiast też zrywa się i rusza do gwałtownego ataku. Runda lekko dla Szymury.

Trzecie starcie. Szymura w dalszym ciągu atakuje i w pewnym momencie Czech znowu znajduje się na deskach, lecz i tym razem nie jest to wynik silnego ciosu Polaka, lecz poprostu Czech został popchnięty przez Szymurę. Za chwilę lewy sierp Rademachera ląduje celnie. Polak jednak przyśpiesza tempo i wychodzi mu parę celnych ciosów z obu rąk. Runda lekko dla Szymury.

Wynik: zwycięża na punkty Szymura. Prowadzi Polska 10:4.

12:4

Waga ciężka: Livansky — Klimecki. Pierwsze starcie rozpoczyna się od badania i żaden z przeciwników nie może zdobyć się na atak, tak że sędzia zmuszony jest interweniować, nakazując walkę. Polak rzuca się do natarcia, ale doskonała kontra Czecha osadza go na miejscu. Za chwilę celny sierp Czecha dochodzi celu. Polak rewanżuje się również celnym sierpem z prawej. Runda dla Czecha.

Drugie starcie. Polak wzmacnia tempo. Dwa jego proste są celne. Następuje gwałtowna wymiana silnych ciosów. Jednym z ataków Polak przypiera Czecha do lin. Klimecki ładuje doskonałą serię w zwarciu. Runda lekko dla Klimeckiego.

Trzecie starcie. Polak ciągle w ataku. Jest bardzo szybki. Zbiera punkty lewą. Livansky rewanżuje się silnym sierpem z prawej. Znów silna wymiana ciosów. Tempo szybkie, wyjątkowo szybkie, jak na wagę ciężką. Livansky celnie trafia w dół. Polak jednak bez zmrużenia oka przyjmuje ten cios i znów rusza do natarcia, przypierając Czecha do lin. Runda raczej remisowa.

Wynik: zwycięża na punkty Klimecki. Ogólny wynik meczu 12:4 dla Polski.

Sędziowali na punkty: Lajos (Węgry), Bem (CSR) i Urbaniak (Polska). W ringu na zmianę: Valecky (CSR) i Łaukedrey (Polska). Drużynie polskiej sekundował Feliks Sztam drużynie czechosłowackiej Herget.

St. Gostomski.

Sylwetki pięściarzy CSR

Majdloch, waga musza, mistrz CSR, brał udział w Olimpiadzie, gdzie uzyskał 4 miejsce. Ma lat 19. Stoczył dotychczas 80 walk. Przynależność klubowa SK Hranice, zawód szofer.

Muzlay, waga kogucia, mistrz CSR. Ma lat 18, jest najmłodszym zawodnikiem ekipy. Dotychczas stoczył 60 walk i należy do SK Bratislava. Zawód automechanik.

Kellner, waga piórkowa, mistrz CSR. Z zawodu urzędnik kolejowy. Stoczył w swej karierze 90 walk. Ma lat 20.

Sadek, waga lekka, ma lat 22, jest mistrzem armii CSR. Należy do ATK Praga i rozegrał 90 walk. W życiu prywatnym Sadek jest urzędnikiem firmy Bata.

Krocak, waga półśrednia, jest wicemistrzem CSR i ma lat 23. Zawód — urzędnik firmy Bata. Należy do klubu Batin — Batov i rozegrał 120 walk.

Svarko, waga średnia, wicemistrz CSR. Stoczył dotychczas 180 walk i ma lat 24. Zawód — mechanik.

Rademacher, waga półciężka, mistrz CSR i mistrz Armii CSR. Stoczył dotychczas 100 walk. Z zawodu jest kelnerem ma lat 23 i należy do ATK Praga.

Livansky, waga ciężka, mistrz CSR i mistrz Wojsk Alianckich. Ma lat 26, należy do SK Pardubice, z zawodu mechanik.

W sumie drużyna CSR liczy 175 lat.

B-64427

Co mówiono po meczu

Vodrazka, kierownik drużyny CSR: — Drużyna polska miała kondycję i żywiołowy, choć często chaotyczny atak. Pięściarze mają cios, ale z techniką jest gorzej. Antkiewicz fauluje i nie podoba mi się. Przegrał zasłużenie. Majdloch był lepszy od Brzózki, bo bił celniej i walkę wygrał. Największa krzywda stała się Livansky'emu, kóry wygrał walkę z różnicą przynajmniej 2 punktów. Z waszych pięściarzy najwięcej podobał mi się Rodak, dalej Chychła, Szymura i Grzywocz. Brzózka jeszcze surowy. Klimecki był tylko silniejszy fizycznie. Z mojej drużyny najlepszy był Kellner, dalej Svarko, Livansky i Majdloch. Sędziowanie niezbyt szczęśliwe. Wynik 10:6 dla was byłby na pewno sprawiedliwszy.

Bem, sędzia punktowy: — Zdumiony byłem słabą formą Antkiewicza. U nas zawiódł częściowo Majdloch, najlepiej zaś wypadli Kellner i Livansky, który moim zdaniem walkę wygrał. U was najwięcej podobał mi się Chychła.

Valecky, sędzia ringowy: — Technicznie nasi pięściarze byli lepsi. Wasi natomiast mieli doskonałą kondycję. Wynik stanowczo za wysoki. Remis byłby najsprawiedliwszy. Livansky walki nie przegrał, podobnie jak i Majdloch. Polskich bokserów klasyfikuję następująco: Rodak, Chychła, Szymura, Grzywocz; naszych: Kellner, Livansky, Majdloch, Svarko. Najsłabszy u nas był Muslay, który zawiódł zupełnie.

Kellner: — Sądziłem, że Antkiewicz jest groźniejszy. Walczy nie czysto. Tylko jeden jego cios trochę poczułem (w wątrobę). Sądzę, że wygrałem.

Livansky: — Klimecki okazał się wytrzymały na ciosy, gdyż wsadziłem mu dużo celnych kontr. Polak ciągle pchał. Liczyłem, że nie wytrzyma trzeciej rundy. Mimo to jednak, walki nie przegrałem. U nas zawiódł trochę Majdloch, ale walki też nie przegrał. Podobał mi się u was Chychła.

Lajos, neutralny sędzia węgierski: — Z waszej drużyny podobał mi się najwięcej Grzywocz, z czeskiej Kellner i Svarko. Antkiewicz wyraźnie bez formy. Wynik meczu uważam za sprawiedliwy.

Derda, kapitan sportowy PZB: — Do wagi półciężkiej wszyscy nasi pięściarze walczyli poniżej swej normalnej formy. Szymura był na ringu zbyt „elegancki" i dopiero podobał mi się w trzecim starciu. Antkiewicz, niestety, nie jest w tej chwili w formie. Liczyłem na Klimeckiego i, jak się okazało, nie zawiódł mych nadziei. Walkę swą bezwzględnie wygrał. Na ogół z przebiegu meczu, mimo dobrego dla nas wyniku, nie jestem zadowolony. Nienadzwyczajną formę naszych pięściarzy usprawiedliwiam początkiem sezonu.

Sztam: — Klimecki wygrał swą walkę i zaimponował doskonałą kondycją. Zawiódł natomiast Pisarski i, mimo protestów widowni, twierdzę, że walkę swą przegrał. Dobry był Chychła i Brzózka, który zaimponował żywotnością i kondycją, nie pesząc się swym groźnym przeciwnikiem.

Antkiewicz: — Nie jestem w formie, ale sądzę, że walkę swą wygrałem. Kellner jest bardzo trudnym przeciwnikiem i ma piekielny cios z prawej.

Szymura dość oryginalnie ujmuje klasyfikację naszych bokserów. Twierdzi on m. in., że Antkiewicz miał walkę bezwzględnie wygraną, natomiast Grzywocz przegrał. Pisarski nie wytrzymał kondycyjnie, a Chychła miał wyjątkowo trudnego przeciwnika, który mimo pozorów jest bokserem dobrym (mowa tu o Krocaku)

S. G.

Cieszy nas sukces bokserów

ale zachowujemy umiar w ocenie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

z przyczyn, która przyczyniła się do naszego zwycięstwa była większa rutyna ringowa polskich zawodników jak np. Grzywocza, Rodaka, Chychły i Szymury. Poza tym Polacy lepiej rozwiązywali walki taktycznie.

Osiągnęliśmy wysokie zwycięstwo. Mówiliśmy o wyrównanej drużynie, ale nie można stąd wyciągać zbyt optymistycznych wniosków. Nie zapominajmy, że w trzech ostatnich wagach reprezentowali nas zawodnicy, którzy w sumie mają, jak się zdaje, 105 lat. Te 105 lat wiele mówi i nie wymaga komentarzy. Nie ma co ukrywać, że ci trzej zawodnicy zbliżają się do schyłku swej kariery, a wciąż jeszcze nie widać zastępcy dla Szymury i Klimeckiego.

NASZA KLASYFIKACJA

Najlepiej z ósemki polskiej wypadł Rodak. Walczył on mądrze, systematycznie, demolował siły przeciwnika, atakując dolne partie. Na drugim miejscu stawiamy Grzywocza, ale podkreślamy, że miał on słabego przeciwnika, chyba najsłabszego z ósemki czeskiej. Natomiast Chychła miał ciężkiego przeciwnika, dobrego taktyka.

W pierwszej rundzie Czech pozwolił się atakować tak, jakby chciał próbować siły Polaka i wyczerpać go. Krocak dobrze się krył, odbierał pomyślnie natarcia Chychły, który w tym dniu był wyjątkowo agresywny. Natomiast już w 2-giej r. Krocak sam próbował atakować i trzeba przyznać, że kilka ciosów zapisał na swe konto. Chychła był trochę zaskoczony i nie potrafił tak dokładnie kontrować, jak na to go było stać w poprzednich walkach. Dopiero w 3-ej r., gdy Czech był już zmęczony, Chychła zdobył się na celne riposty.

MŁODOŚĆ I DYNAMIKA

Powracamy jeszcze do Brzóski. — Zawodnik ten mimo, że — zdaniem naszym — przegrał walkę, jednak pozostawił po sobie dobre wrażenie i podobał się. Pomysł kpt. związkowego wystawienia go do reprezentacji raczej należy uważać za pomyślny. Brzóska wniósł na ring wiele dynamiki i to, co w języku piłkarskim nazywa się ciągiem. Piotrkowianin wykazał najwięcej żywotności ze wszystkich naszych zawodników i może właśnie tą żywotnością wprowadził w błąd sędziów punktowych, którzy na jego konto zaliczyli nawet ataki spalone na panewce... W każdym razie Brzózka w spotkaniach z zawodnikami mniej stylowymi, niż Majdloch, będzie bezsprzecznie bokserem bardzo niebezpiecznym i przysporzy reprezentacji naszej punkty. Chwilami Brzózka przypominał w swych akcjach sławnego Rotholca.

Grzywocz miał dobry dzień i również wykazał „ciąg". Dużo boksował tym razem z dystansu.

Na konto Antkiewicza należałoby zapisać, że dużo trafiał w dolne partie, ale jeśli chodzi o ciosy w górę — to te zawodziły w celności. Jego przeciwnik Keller nie jest należycie docenionym zawodnikiem. Bokser ten posiada znakomite kontry, które naszemu Kaszubowi sprawiły wiele przykrości.

Pisarski, jak zwykle, brylował techniką, do chwili, gdy miał siły, aby utrzymać przeciwnika w respekcie swym lewym prostym.

JECHAŁ BEZ DYSZLA

Szymura wygrał nieznacznie z Rademacherem. Nie miał on swego najlepszego dnia. Napróżno czekaliśmy na „dyszle", nie oglądaliśmy ciągłości akcji. Szymura często atakował z pochyloną głową, na co mu już zwracano uwagę w Budapeszcie. W rezultacie w 3 r. został kontuzjowany w brew. Wydaje się nam, że przed walką nie miał dostatecznej ilości sparringów. Franek jednak dzielnie się trzymał i walkę wygrał na finiszu, dzięki wielkiej ambicji. Rademacher jednak był szybszy w swych akcjach.

Klimecki był w doskonałej kondycji. Zawodnik ten walczący z dużo młodszym Livanskim zdobył się na tempo, które mogło naprawdę zaimponować. Klimecki był dobrze przygotowany, wypadł o wiele lepiej, niż w Budapeszcie. Natomiast zdaniem moim, nieco zawiódł Livański, który wprawdzie miał ładne kontry, ale nie potrafił zdobyć się na bardziej skuteczny atak. Mam wrażenie, że zawodnik ten zahamował się w swym rozwoju.

NIE GORSZY

Jeśli chodzi o Czechów, to należy się jeszcze pochwała Sadkowi, który istotnie jest zawodnikiem nie wiele gorszym od Petriny. Chłopak ma długie ręce, rozporządza dużym repertuarem ciosów i wyczuciem kontry. Miał on pecha, że trafił na Rodaka b. dobrze usposobionego. Zwycięzca Pisarskiego Svarko nie jest asem, ale jest dobrym wyrobnikiem. Silny fizycznie szybko wyprowadza swe ciosy. Wydaje się nam, że Kolczyński ma szanse z nim wygrać w Warszawie.

PROSTUJEMY

Na zakończenie prostuję wiadomość podaną uprzednio, że neutralny sędzia Węgier Lajos Nagy nie przyjechał do Poznania. Przybył on dosłownie w ostatniej chwili na mecz i to bez wizy... Można sobie dośpiewać, jakie miał trudności, aby dostać się do Poznania. W ringu prowadzili walki na zmianę p. Valecky (CSR (rozpoczął on mecz) z Łaukedreyem. Obaj spisali się dzielnie poza małymi niedociągnięciami, polegającymi na zbytnim tolerowaniu przytrzymywania, stosowanego przez niektórych zawodników. Czesi przybędą do Warszawy we wtorek rano. Jako rezerwowych przywiozą Netukę i Matejczyka w piórkowej.

K. Gryżewski

Przed i w czasie

zmagań na ringu

LEŻANKA SZYMURY

Szymura już na kilka godzin przed meczem prosił, aby organizatorzy przyszykowali mu odpowiednią „leżankę" w szatni, aby mógł do czasu swej walki wypoczywać.

KANT PISARSKIEGO

16 lat temu walczyłem w Poznaniu przeciwko Czechosłowacji — opowiada Pisarski — był to wówczas mój pierwszy mecz międzypaństwowy. Wtedy to w szatni przed meczem zostałem znokautowany, obwiem wstałem nagle i głową uderzyłem o kant. Straciłem przytomność; mimo to po dojściu do siebie walczyłem i wygrałem.

PO BRATERSKU

Brzózka stanął na wadze z nadwagą 15 gramów, ale ponieważ i Czech w wadze średniej miał taką samą nadwagę obie strony zgodziły się na tolerancję. W ogóle Brzózka zrzucał około 1,5 kg, mniej więcej tyle samo zrzucał Antkiewicz, który był przygotowany do walki w wadze lekkiej.

— Dobrze stało się, że Antkiewicz nie walczył w lekkiej, gdyż byłby na dolnym limicie, co byłoby niebezpieczne — mówił Sztam.

DOKOŁA TORMY

Odnośnie zawodu jaki sprawił Torma krążą różne plotki. Według oficjalnej wersji Torma ma chorą rękę, natomiast opowiadają na ucho, że podobno chciał on lecieć do Poznania samolotem, a ponieważ drużyna jechała koleją obraził się. (K. G.)

NIECHAJ ŻYJĄ, ŻYJĄ NAM!

W czasie walki Szymura — Rademacher niemal cała widownia zaczęła śpiewać: Sto lat, sto lat? Po zwycięskiej walce również Frankowi odśpiewano tę samą pieśń.

BEZ KOŁYSANEK

Przed rozpoczęciem meczu spiker który czuwał nad porządkiem w hali ciężkiego przemysłu, tak ogłosił: — Prosimy, aby zachowywać się na balkonie bez kołysanki i nie mówić niepotrzebnych dowcipów.

GDZIE FILM?

Na balkonie znajdowało się miejsce, zarezerwowane dla operatorów Filmu Polskiego; miejsce to, niestety, świeciło do końca meczu pustkami

NA GOLASA

Przed samym początkiem meczu okazało się, że kostiumy zawodników polskich i czechosłowackich niemal zupełnie się nie różnią. Wobec tego bokserzy nasi walczyli obnażeni do pasa. K. G.

SZWAJCARSKA MŁÓCKA LIGOWA

GENEWA (Obsł. wł.). Wyniki I-ej ligi szwajcarskiej: Lugano — Locarno 3:0, Bellinzona — Lausanne 1:2, Young Fellows — Grasshopers 0:3, FC Biel — Chiasso 1:2, Servette — Grenchen 1:3, FC Basle — FC Zurich 3:1.

LIGA AUSTRIACKA WALCZY

WIEDEŃ (Obsł. wł.). Rezultaty I-ej ligi austriackiej: Wacker — Austria 1:0, Admira — Sportclub 8:1, Rapid — Hochstädt 2:2, FC Wien — Oberlaa 6:0, Vienna — Florisdorf 3:2.

WE FRANCJI PROWADZI REIMS

PARYŻ (Obsł. wł.). Lider tabeli I-ej ligi francuskiej Reims stracił wprawdzie 1 pkt. w remisowym meczu z Nancy 3:3, nie oddał jednak prowadzenia. Wyniki ostatniej niedzieli: Lille — Racing Club de Paris 2:3, St. Etienne — Sochaux 1:1, Strassbourg Cannes 1:0, Nice — Colmar 2:0, Toulouse Montpellier 4:1, Metz — Marseille 1:4, Sete Rennes 0:0.

Prowadzi Reims — 20 pkt. przed Racing Club de Paris — 19 pkt. i Marseille — 18 punktów.

UPADEK TENISA

Angielskie Ministerstwo Oświaty zaniepokoiło się upadkiem tenisa w Wielkiej Brytanii i postanowiło udzielić Związkowi Tenisowemu zapomogi w kwocie 1600 funtów (2.600.000 zł), celem szkolenia, kształcenia młodej generacji tenisowej.

NIEUDANA PRÓBA CONSOLINIEGO

RZYM (Obsł. wł.). Mistrz olimpijski i rekordzistą świata w rzucie dyskiem, Consolini, usiłował poprawić na zakończenie sezonu swój najlepszy wynik. Niestety, przed zawodami spadł ulewny deszcz i Consolini uzyskał tylko 52,35 m. Rekord wynosi 55,33 m.

Na tych samych zawodach mistrz Włoch w rzucie oszczepem, Matteucci, uzyskał 64,22, co jest najlepszym wynikiem, jaki padł w oszczepie w ciągu ostatnich 12 lat na terenie Włoch.

BOKSERZY KIELC W KRAKOWIE
WISŁA — GWARDIA 11:5

KRAKÓW, 7.11 (Tel. wł.). Pięściarze Wisły mieli ciężką przeprawę z ósemką kieleckiej Gwardii, choć wygrali 11:5.

Szczegółowe wyniki były następujące (na pierwszym miejscu bokserzy Wisły): Wojtusik wygrał na punkty z Dudałą, Giergiel zwyciężył przez k. o. w II r. Furmanka, Żywiecki wypunktował Podsiadłę, Sidelnikow przegrał przez t. k. o. z Latkowskim, Lipeński wygrał przez t. k. o. z Tarasowem, Matuła zremisował z Baranem, Gierasiński uległ na punkty Kurkowi, Ryś znokautował w II starciu Kapustę.

Sędziował w ringu Mikołajczyk, na punkty — Moszkowski, Pietrzykowski i Pitman.

BIERNAT TRIUMFUJE W KRAKOWIE

KRAKÓW, 7.11 (Tel. wł.). Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbyły się trzy biegi na przełaj. W konkurencji seniorów zwyciężył Biernat (Wisła), przebywając dystans około 5 km w 16:27,1, przed kolegami klubowymi: Śmiertkiem, Widerskim i Niemczykiem HKS (Zakopane). Wśród juniorów (dystans 2,5 km) zwycięstwo przyznano Grochowskiemu (Cr.) Pierwszy na mecie Larys (Wisła) został zdyskwalifikowany. W konkurencji kobiet zwyciężyła Bulżanka (Olsza).

OLSZTYN PROSTUJE

Mazurski OZLA jako uzupełnienie do tabeli 10-ciu najlepszych wyników lekkoatletycznych nadesłał rezultaty Abramskiego T. w oszczepie 52,60 i Rutkowskiego 61.2 — 400 pł.

Dr. Jerzy Albrycht

Złe bandażowanie rąk
przyczyną łamania kciuków

21 października odbyło się posiedzenie Koła Warszawskiego Lekarzy Sportowych. Wygłoszono na nim referaty: dr Łukasik „Odchylenia somatyczne u kandydatów do Akademii Wychowania Fizycznego", dr Sidorowicz „Sport a społeczne zagadnienia schorzeń narządu krążenia" i referat dr. Albrychta, który w skrócie drukujemy poniżej.

Z MATERIAŁU C. S. M. wynika, że wśród urazów w sporcie, urazy kciuka stanowią na ogólną liczbę wszelkich wypadków około 6%, liczba ta obejmuje urazy części miękkich. Urazy w zakresie kości I palca i I kości śródręcza tj. złamania wynoszą 3% wszystkich zgłaszających się do Poradni chirurgicznej C. M. S., co czyni w sumie 9% wszystkich sportowców zgłaszających się do chirurga.

Wynika z tego, że przeciętnie co 11-y chory zgłaszający do gabinetu urazowego, przychodzi z powodu kontuzji kciuka, a z tego mniej więcej co trzeci zgłasza się z uszkodzenime kości. Sportem, który ilościowo daje tego rodzaju przypadków najwięcej — jest boks. Spośród sportowców zgłaszających się do CMS z dolegliwościami o których mowa — 2/3 stanowią bokserzy. W boksie ze statystyki prowadzonej przez mnie w WOZB za okres roczny 1947/48 wynika, iż wśród bokserów, uraz kciuka stanowi przeszło 40% wszystkich wypadków i pozycja ta jst równa tak popularnemu uszkodzeniu w boksie, jakim jest pęknięcie łuku brwiowego.

BANDAŻOWANIE

Mechanizm złamań I kości śródręcza i kości paliczkowych I palca u bokserów, polega na uderzaniu, przy zadawaniu ciosów zamachowych, odpromieniową krawędzią dłoni, a więc cała siła uderzenia skupia się bezpośrednio na kościach I palca, prostopadle do ich osi podłużnej. Momentem, usposabiającym do urazów, a szczególnie do złamań o których mowa, jest sposób, w jaki zawodnicy bandażują sobie ręce przed założeniem rękawic. Wygląda to w ten sposób, że okręcają sobie wielokrotnie dłoń i podstawowe paliczki 3-ch palców, licząc od 2-giego bandażem elastycznym, po czym osobno robią kilka tur tymże bandażem, dokoła podstawowego paliczka I palca; pozostałą część bandaża zużywają do owinięcia nadgarstka. Przepisowy rozmiar bandaża bokserskiego wynosi 2½ m długości i 5 cm szerokości.

W tych warunkach, w kącie jaki tworzą ze sobą u swych podstaw palce I i II, tworzy się, coś w rodzaju wałka z bandaża, który działa jak rozpórka, rozsuwając od siebie stawy śródręczno-palcowe I od II i powodując odwiedzenie I kości śródręcza. W rezultacie daje to przyjmowanie całej siły uderzenia, przy ciosach zamachowych przez I kość śródręcza, która w dodatku podparta od strony reszty palców wałkiem z bandaża, traci możność amortyzowania uderzenia.

ROZPOZNAWANIE URAZU KCIUKA

Rozpoznanie urazów kciuka jest łatwe. W przeciwstawieniu do uszkodzeń np. stawu kolanowego, gdzie moment urazu często bywa nieuchwytny i chory nie potrafi powiedzieć, co było powodem bezpośrednim tego, iż po pewnym czasie odczuwać zaczął ból, zawodnik zgłaszający się z uszkodzeniem palca, zawsze podaje dokładnie okoliczności, sam moment i mechanizm obrażenia, gdyż w tej samej chwili zaczął odczuwać silny ból oraz przy każdych następnych uderzeniach. Drugim momentem, charakteryzującym uraz jest obrzęk całego kłębu palca dużego spowodowany wylewem krwawym. Trzecim charakterystycznym momentem jest zwiększone ucieplenie obrażonej okolicy.

Następnym objawem jest ograniczenie ruchu wprost uwarunkowane bólem i obrzękiem oraz duża bolesność przy ruchach czynnych i biernych. Jeśli w grę wchodzi złamanie, to skrócenie jest na ogół niewidoczne i raczej mamy do czynienia tutaj ze złudzeniem skrócenia, wynikłym na skutek obrzęku, a co za tym idzie deformacji kłębu kciuka i jego paliczka podstawowego. Nie do pominięcia jest też duża bolesność przy obmacywaniu palca i kłębu szczególnie nad stawem śróręczno palcowym i stawem śródręczno nadgarstkowym w zależności od okolicy urazu.

KONIECZNY JEST RENTGEN

Rozpoznanie szczegółowe, to jest stwierdzenie, czy mamy do czynienia z obrażeniem części miękkich, czy też kości jest bardzo trudne, ponieważ objawy tak złamania, jak i urazów elementów miękkich w tych wypadkach pokrywają się prawie zupełnie. Wyjątek stanowią tylko rzadko występujące złamania z dużym przemieszczeniem, dającym się stwierdzić palpacyjnie, lub też takie, w wypadku których jesteśmy w możności stwierdzić przesuwanie się czy też tarcie odłamów kostnych. Stąd wniosek, iż aby ustalić na 100%, czy mamy do czynienia ze złamaniem kciuka, czy tylko z urazem elementów torebkowo więzadłowych, należy w każdym wypadku, jako regułę, wykonać zdjęcie RTG.

Z naciskiem chcę podkreślić, że przy ustalaniu różnicowania pomiędzy urazem bez złamania a złamaniem nie można się kierować nasileniem objawów wyżej podanych, jak bóle, obrzęk, ograniczenie ruchów itd., ponieważ nie muszą, lecz mogą i często bywają one nieproporcjonalne do jakości i wielkości uszkodzenia.

JAK LECI

Po ustaleniu rozpoznania, gdy wynik RTG upewnił nas o istnieniu złamania, należy w pierwszym rzędzie dążyć do uzyskania prawidłowego ustawienia z równoczesnym daniem warunków zrośnięcia przez unieruchomienie. Obrzęk w związku z wyżej omawianymi urazami nie był w materiale CMS nigdy przeszkodą do czynnej interwencji. W przypadkach złamań lub nadłamań bez przemieszczenia, szczególnie w okolicy stawu śródręczno-palcowego nakłada się opatrunek gipsowy dokładnie domodelowany w niewielkim odwiedzeniu na okres około 3 tygodni.

W przypadkach złamań u podstawy kości śródręcza, mających tendencję po ich ustaleniu do obsuwania się, staramy się zawsze osiągnąć prawidłowe ustawienie przez odpowiedni modelarz gipsu podpierający i spychający trzon kości śródręcza ku wewnątrz, tak, by płaszczyzna złamania trzonu kości stykała się z całą płaszczyzną złamania podstawy kości śródręcza.

Unieruchomienie takie pozostawia się na okres 5 tygodni.

Wszystkie dotychczas załatwiane w CMS złamania, które zaliczyć możemy do grupy Beneta załatwiano bez wyciągu; mimo to we wszystkich wypadkach osiągnięto korzystne wyniki. Po zdjęciu opatrunku gipsowego z reguły wykonać kontrolę rentgenowską na kliszy, a następnie przechodzi się na kąpiele solankowe dłoni (około 10 dni), masaże 2 mm kłębu i przedramienia i ruchy czynne. Powrót do czynnego życia sportowego następuje po 1½ miesiącu od chwili zdjęcia gipsu.

Na ringach Warszawy

Radomiak odzyskuje formę
Budowlani przegrywają 5:11

Radomiak dzięki sobotniemu zwycięstwu nad Budowlanymi 11:5 wysunął się na drugie miejsce w tabeli mistrzostw okręgu warszawskiego. Zwycięstwo gości jest wielką niespodzianką. Wskazuje ono, że radomiacy odzyskują formę. Finisz prowincjonalnego zespołu wypadł jednak zbyt późno. Radomiakowi nie łatwo będzie utrzymać się na drugiej pozycji, co zapewnia prawo udziału w walkach o wejście do Ligi. Budowlani mają większe szanse na zdobycie tytułu wicemistrza Warszawy.

Na meczu z Budowlanymi wielki triumf święcili bracia Wasiak, którzy swych przeciwników pokonali przez k. o. Pierwszy wygrał z Selmą, drugi z Kossowskim, a więc bokserami, mającymi ustaloną niezłą markę. Większą niespodziankę stanowi porażka Kossowskiego. Zawodnik Budowlanych po walce z Zagórskim stracił wiele ze swej odporności na ciosy.

Najciekawszą walkę zakończoną remisem stoczyli w wadze piórkowej Sieradzan (R) z Tyralą (B).

W wadze muszej Baranowski (R) przegrał z Makowskim (B).

Pozostałe walki skończyły się przed czasem, czego dawno nie było na meczach wyrównanych zdawało się zespołów.

Wachnicki (R) poddał się w pierwszej rundzie Tyczyńskiemu.

Czortek (R) zdobył punkty walcowerem. Wasiak I (R) wygrał z Selmą przez t. k. o. w 2 r., Wasiak II (R) już w 1 r. z Kossowskim także przez t. k. o.

W wadze półciężkiej Kotkowski (R) znokautował w 2 r. Kołacza i Sowiński (R) w ciężkiej w 1 r. Ścibora.

Sędziował w ringu kpt. Gronowski, na punkty Sucharda, Krasuski i Ajewski.

SKRA — LEGIA 11:5

Spotkanie outsiderów tabeli nie należało do zbyt ciekawych. Zwyciężyła zasłużenie Skra 11:5.

Z zainteresowaniem oczekiwano występu Sawickiego, sprawcy kontuzji Zagórskiego. Legionista jest bardzo prymitywny i hołduje główkowaniu. Rozporządza też niezłym ciosem. Posłał nim kilka razy na deski Pietrusika, niestety ostrzeżenie zniwelowało efekt ciosów. Pietrusik, wykazujący większą inicjatywę zwyciężył nieznacznie, lecz zasłużenie.

Mylnym werdyktem wydaje się być przyznanie Wdowiakowi (L.) remisu z Pietrzakiem. Wdowiak błaznował, zapominając o walce.

Dobrym materiałem rozporządza Legia w koguciej — Kubowicz i półśredniej — Gmura. Szybciej powinien dojść do głosu Kubowicz.

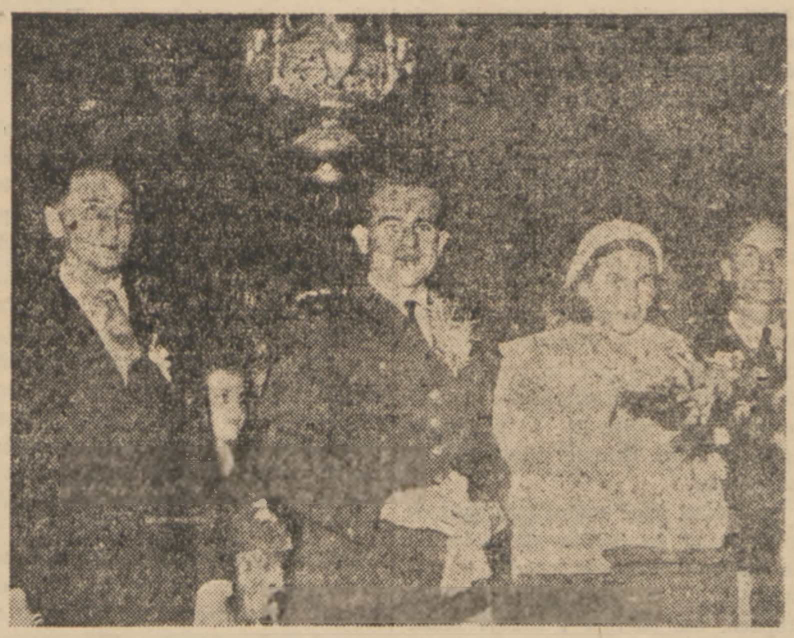
W zespole Skry najlepiej wypadli Janiszewski i Kwaśniewski. Błach zbyt wcześnie uwierzył w siłę swego ciosu.

Sierpiński (S.) przegrał z Owsiejewem, Całka (S.) poddał się w 1 r. Kubowiczowi, Błach (S.) wygrał przez t. k. o. w 3 r. z Żyglińskim, Pietrzak (S.) zremisował z Wdowiakiem, Janiszewski (S.) pokonał przez t. k. o. w 3 r. Gmurę, Kwaśniewski (S.) zwyciężył na pkt. Strukowicza, Pietrusik (S.) wygrał na punkty z Sawickim, Zawitkowski (S.) zdobył punkty w. o.

Sędziował w ringu Karski, na punkty Łakomski, Karpiuk i Siekman.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA WOZB

	spotk.	pkt.	st. zwyc.
1) Gwardia	9	18	116:26
2) Radomiak	8	9	65:63
3) Budowlani	8	9	64:64
4) Skra	9	7	55:87
5) Polonia	7	6	49:63
6) Legia	9	1	49:95



Emil Zatopek, najlepszy długodystansowiec Słowiańszczyzny, pożegnał niedawno stan kawalerski. Na zdjęciu widzimy go w czasie ceremonii ślubnej. Małżonką Zatopka jest rekordzistka CSR w rzucie oszczepem Ingrova. Prawdziwie sportowe małżeństwo

ŁKS ZASILI ZARZĄD ŁOZB

Zatarg ŁKS — ŁOZB zakończony został definitywnie. ŁKS nie tylko wrócił do rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Łodzi, ale ma desygnować ludzi do pracy w zarządzie ŁOZB — jak oświadczył jeden z członków komisji PZB, wyłonionej do zbadania sprawy zatargu.

Potwierdzenie tej wiadomości znajdziemy w najbliższym czasie w oficjalnym komunikacie, wydanym z okazji zakończenia zatargu.

PŁYWACY WARSZAWY NA DWÓCH FRONTACH

W najbliższą niedzielę, 14.11 br. reprezentacja pływaków Warszawy zmierzy się na basenie Polskiej YMCA z reprezentacją Łodzi. Jest to czwarte z kolei spotkanie tych miast o puchar dyrektora GUKF-u inż. Kuchara. Dwukrotnie wygrała Warszawa, raz Łódź.

Pływaków stołecznych oczekuje również drugi mecz międzymiastowy w dniu 21.11 z Poznaniem. Mecz ten odbędzie się w Warszawie.

WARTA KLUBEM POCZTOWCÓW

W związku z połączeniem się Klubu Sportowego „Warta" ze Związkowym Klubem Sportowym „Pocztowiec" w Poznaniu, wszystkie sekcje sportowe ZKS „Pocztowiec" i KS „Warta" łączą się w pocztowym związkowym klubie, który przyjął nazwę: „Związkowy Pocztowy Klub Sportowy Warta w Poznaniu".

Korespondencja na trasie Helsinki-Warszawa

Bokserski Związek Fiński nadesłał do PZB ofertę rozegrania meczu Polska — Finlandia w połowie grudnia w Polsce. Termin ten nie odpowiada PZB, nadto Finowie są winni mecz rewanżowy Warszawie, który powinni rozegrać w najbliższych miesiącach. Tak więc PZB uważa, że najprzód powinien być mecz Warszawa — Helsinki w Finlandii, a dopiero później nadejdzie czas na spotkanie międzypaństwowe.

Terminarz już jest
Liga hokeja czeka na lód

Na sobotnim posiedzeniu Zarządu Polskiego Związku Hokeja na Lodzie główną uwagę poświęcono rozlosowaniu tegorocznych rozgrywek Ligi hokejowej.

W myśl uprzedniej uchwały każda para gra mecz i rewanż przy czym gospodarze wymienieni są na pierwszym miejscu.

Jako termin wyznaczono 8 i 9 stycznia oraz 15 i 16 stycznia dla pierwszych gier. W razie obopólnej zgody można rozegrać mecz i rewanż na tym samym boisku.

Losowanie przeprowadzone przez ppłk. Gęsiora dało następujący rezultat:

1) Lechia (Poznań) — Cracovia (a),
2) ŁKS — Wisła (b),
3) Legia (W-wa) — KTH (c),
4) Siemianowiczanka — Siła (Giszowiec) (d),
5) Pomorzanin — Piast (Ciesz.) (e),
6) KKS Mysłowice — AZS (Lublin) (f).

W razie wycofania się Wisły miejsce jej zajmie Polonia (Bytom), tak jak w wypadku wycofania się Siemianowiczanki w miejsce jej wskoczy Baildon.

Losowanie II-go rzutu dało następujący rezultat. O pulę finałową walczą 22 i 23 oraz 29 i 30 stycznia „zwycięzcy" ze spotkań: c — f, b — d, e — a.

Spadek rozstrzygnie się się pomiędzy „pokonanymi": f — c, d — b, a — e.

Finał rozegrany zostanie systemem punktowym pomiędzy zwycięzcami grupy finałowej w dniach 4, 5 i 6 lutego.

Nareszcie koniec kariery Schmelinga

Max Schmeling rozegrał w Berlinie mecz bokserski z Vogtem. Spotkanie zgromadziło 20.000 widzów. Okazało się, że 43-letni pięściarz już jest tylko cieniem boksera, który niegdyś zdołał znokautować Louisa. Schmeling przegrał na punkty i zakończył mecz ledwie trzymając się na nogach. Po walce oświadczył, że definitywnie wycofuje się z ringu.

Vogt, zwycięzca Schmelinga, jest przypuszczalnie tym samym zawodnikiem, który w 1936 r. zdobył srebrny medal olimpijski.

W kilka miesięcy później Szymura zremisował z Vogtem w ramach meczu Polska — Niemcy w Dortmundzie.

Na arenach świata

LIGA ANGIELSKA

LONDYN (Obsł. wł.). W meczach I-ej Ligi angielskiej padły następujące rezultaty: Arsenal — Birmingham City 2:0, Aston Villa — Burnley 3:1, Blackpool — Newcastle United 1:3, Bolton — Manchester City 5:1, Derby — Middlesbrough 2:0, Huddersfield — Chelsea 3:0, Liverpool — Portsmouth 3:1, Manchester United — Everton 2:0, Sheffield — Preston 3:2, Sunderland — Stoke City 1:1, Wolverhampton Charlton 2:0.

W tabeli prowadzi nadal Derby, które w 16 dotychczasowych spotkaniach nie poniosło ani jednej porażki.

LIGA SZKOCKA

GLASGOW (Obsł. wł.). Ostatnie wyniki I-ej ligi szkockiej: Aberdeen — Falkirk 1:4, Albion Rovers — Dundee 0:6, Clyde — Celtic 0:4, East Fife — Third Lanark 4:0, Hearts — Patrick Thistle 1:3, Morton — Motherwell 1:1, Queen of the South — St. Mirren 3:2, Rangers — Hibernian 2:4.

W tabeli prowadzi Hibernian.

HOKEIŚCI CZESCY BIJĄ FRANCUZÓW

PARYŻ (Obsł. wł.). Hokejowa reprezentacja CSR rozegrała w Paryżu spotkanie z Racing Club de Paris wygrywając 4:3. W Paryżu spodziewano się naogół łatwego zwycięstwa Czechów, wygrali oni jednak dopiero po ciężkiej walce. Czesi wyszli na lodowisko zmęczeni zaledwie na 4 godziny przed meczem znaleźli się w Paryżu i w rezultacie zawiedli kondycyjnie.

Bramki dla CSR zdobyli: V. Zabrodsky 2, Słowik i Kobrakov — po jednej. Strzelcami dla Racingu byli: Genest, Druin i Mc Gibbon.

DELANNOIT MISTRZEM EUROPY

BRUKSELA (Obsł. wł.). Osierocony przez Cerdana tron mistrza Europy wagi średniej zajął Belg Delannoit, który po 15-to rundowej walce pokonał na punkty Holendra van Dama. Zwycięstwo Belga było minimalne i jedynie dzięki kontuzji prawego łuku brwiowego jakiej doznał Dam udało się Belgowi zdobyć tytuł.

NOWY SUKCES MILLSA

JOHANNESBURG (Obsł. wł.). Mistrz świata wagi półciężkiej Anglik Freddie Mills pokonał w 8 rundzie przez k. o. mistrza wagi ciężkiej Unii Południowo-Afrykańskiej Ralpha. Mecz ten był ostatnią eliminacją do walki o tytuł mistrza Imperium brytyjskiego w wadze ciężkiej. Po swym zwycięstwie Mills spotka się w walce o tytuł z jego dotychczasowym posiadaczem — Woodcockiem.

Mills był przez wszystkie rundy stroną atakującą i w 6 starciu posłał Ralpha pięciokrotnie na deski. Ralph po raz pierwszy przegrał przez k. o. w swej karierze zawodowej. Mecz zgromadził 24.000 widzów.

Wybieramy 10-ciu najlepszych
sportowców polskich w roku 1948
Wielki konkurs „Przeglądu Sportowego"

ZA TYDZIEŃ rozpoczynamy wielki tradycyjny konkurs - plebiscyt, w którym nasi Czytelnicy wybiorą 10-ciu najlepszych sportowców polskich, a z tej czołowej stawki najlepszego z najlepszych.

Tegoroczny plebiscyt niewątpliwie zgromadzi przy urnach, podobnie jak w podobnych plebiscytach, organizowanych przez „Przegląd Sportowy" przed wojną, wszystkich, którym zależy na podkreśleniu zasług, tych sportowców polskich, którzy swoją przede wszystkim pracą, postawą, taktem, osiągnięciami wreszcie zasługują na szczególne wyróżnienie i pochwałę w opinii sportowej.

OWE dziesięć nazwisk najlepszych sportowców polskich jest jak gdyby symbolem i syntezą wysiłku wielotycznej armii sportowców polskich, jest wyrazem ich pracy na boiskach i ringach, bieżniach, na kortach, planszach, na lodowiskach, czy skoczniach narciarskich — słowem najwyższą nagrodą za trud ich mozolnego treningu i walki, w której sportowiec w szlachetnej rywalizacji zwycięża dzięki żelaznej sile woli i hartowi ducha.

Plebiscyt nasz posiada już tradycję niełada. W ciągu wielu lat tego trwania Czytelnicy nasi nauczyli się oceniać obiektywnie zasługi poszczególnych kandydatów, potrafili znajdować ciężar gatunkowy pojedyńczych sukcesów, potrafili wreszcie na szalę zasług dorzucić walory fair play i całokształtu jego sylwetki moralnej. Zawodnik, obwołany przez Czytelników za najlepszego sportowca, ma za sobą vox populi i możny protektorat opinii sportowej.

Przy ocenie poszczególnych kandydatów należy brać pod uwagę kryteria następujące:

1. Wartość bezwzględną danego wyczynu sportowca, tzn. stosunek jego wyniku do rekordu świata, względnie — w dziedzinach, w których wyniku nie da się zmierzyć sekundą czy centymetrem — do umiejętności mistrza świata (mistrza olimpijskiego).
2. Wartość propagandową poszczególnych zwycięstw, zarówno w kraju, jak i zagranicą.
3. Sylwetkę moralną kandydata, jako człowieka i dżentelmena, jako przykładu, który stawiać by należało za wzór innym i wzór godny naśladowania.

DOPIERO po wszechstronnym i koniecznie obiektywnym zsumowaniu wszystkich plusów i minusów, wymienionych wyżej pozycji, Czytelnik może wydać swój sąd i sformować swą listę dziesięciu najlepszych sportowców polskich w r. 1948. Jak widać, sprawa nie jest taka prosta i łatwa i w żadnym wypadku nie wolno do niej przystępować powierzchownie. Rzecz wymaga namysłu, rozważenia, wnikliwości i pewnego czasu — odpowiedzialność bowiem za wybór kandydatów jest duża.

DALSZY tok plebiscytu wygląda następująco: na kuponach, które zaczniemy drukować za tydzień tj. 14 listopada wpisywać należy bardzo czytelnie nazwiska i w kopercie przesyłać pod adresem: Redakcja „Przeglądu Sportowego" Warszawa, ul. Mokotowska 3 (z dopiskiem na kopercie „Konkurs — plebiscyt"). Kupony drukować będziemy do dnia 1 grudnia. Przyjmowanie odpowiedzi zamykamy definitywnie 4 grudnia br. (ważna jest data stempla pocztowego).

Technika obliczania punktów jest następująca: Za pierwsze miejsce na każdym kuponie 10 pkt., za drugie — 9 pkt. itd. aż do dziesiątego za które przyznawany jest 1 pkt. Aby lepiej sobie uzmysłowić przerobimy to na przykładzie.

Sportowiec X zdobył daimy na to na 1 000 kuponach 1-sze miejsce, co równa się 10 000 pkt., na 270 kuponach ten sam sportowiec znalazł się na 2-gim miejscu, co mnożone przez 9 daje mu dalsze 2.430 pkt., na 23 kuponach zajął 4-te miejsce, co daje (mnożone przez 7) — 161 pkt., na 10 kuponach ten sam sportowiec miał 6-te miejsce (mnożone przez 5), co daje 50 pkt. i wreszcie na 5 kuponach był na 10-tym miejscu, co daje mu 5 pkt. W sumie więc sportowiec X zdobył — 12.646 pkt.

Sportowiec Y zdobył 900 pierwszych miejsc (9 000 pkt.) 800 — drugich (7 200 pkt.) 300 — trzecich (2 400 pkt.) i 150 — czwartych (1.050 pkt.) — co w sumie daje mu 19.650 pkt.

TAK wygląda jedna część naszego plebiscytu, tycząca wyłącznie wyboru 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1948.

Teraz przejdźmy skolei do części drugiej — konkursu naszych Czytelników. Jak wiadomo, ostateczna lista 10-ciu najlepszych sportowców jest jakby syntezą wszystkich nadesłanych odpowiedzi plebiscytowych. Że tak jest istotnie, świadczy o tym najlepiej fakt, że wśród tysięcy nadsyłanych w dotychczasowych podobnych konkursach - plebiscytach „Przeglądu Sportowego" tylko wyjątkowo zdarzało się, aby ktoś z uczestników konkursu odgadł listę ostateczną bezbłędnie. W tym roku sprawa może będzie łatwiejsza, ale może też i trudniejsza.

Udział zatem naszych Czytelników w konkursie polega na tym, że każdy właściwie nadesłany i wypełniony kupon pretenduje do jednej z premii, których listę przedstawimy w jednym z najbliższych numerów.

Premie te zdobędą kupony, które będą identyczne z listą ostateczną, bądź też będą się najmniej od niej różniły.

★

Z. K. Lublin. Oczywiście mogą być na liście umieszczane kobiety. Wszak Pani wie (byśmy to już poprzednio podawali), że kobiety zajmowały w przedwojennych konkursach - plebiscytach bardzo poczesne miejsce.

Edward, Leszno W skali ogólnopolskiej. Trzeba jak najbardziej pozbyć się dzielnicowego szowinizmu.

Piłkarz — Kielce. Naturalnie, że i piłkarze. A że wybór nie jest łatwy — to właśnie dlatego trzeba się dobrze zastanowić.

Optymista — Zabrze. Niech Pan ocenia w skali międzynarodowej.

S. K-ski. Była w poprzednim naszym numerze zamieszczona lista najlepszych lekkoatletów — zorientuje Pana dokładnie.

Kolejarze z Poznania słabo strzelali

Wynik 2:2 z Polonią nikogo nie krzywdzi

Polonia — ZZK Poznań 2:2 (2:0). Bramki dla Polonii zdobyli Świcarz i Jaźnicki, dla ZZK Wojciechowski I i Białas. Widzów około 4.000. Sędzia Michalik z Krakowa.

ZZK: Ławniczak; Sobkowiak, Wojciechowski I; Słoma, Tarka, Matuszak; Kołtuniak, Anioła, Tumasz, Białas, Wojciechowski II.

Polonia: Borucz, Wołosz, Pruski; Szczawiński, Brzozowski, Łabęda; Jaźnicki, Świcarz, Gierwatowski, Ochmański, Przepiórka.

Był to mecz, w którym Polonia wyzyskała niemal 90 procent szans bramkowych, podczas gdy Kolejarze poznańscy zaprzepaścili niemal identyczną ilość. Fakt ten zdawał by się wskazywać, że wynik nie jest sprawiedliwy. Wskazywała by na to również i krzywa przebiegu spotkania, w którym piłka przebywała więcej na połowie gospodarzy, niż gości. — Jeśli, mimo to, powiemy, że w sumie rezultat jest sprawiedliwy, to wychodzimy z następujących założeń.

Przede wszystkim: nieumiejętność wyzyskiwania najlepszych okazji musi być sklasyfikowana ujemnie, po drugie Polonia jako zespół robiła wrażenie równiejsze, niż ZZK, gdzie popełniano niejednokrotnie kapitalne błędy. Wynikały one w znacznej mierze z nierównych kwalifikacji technicznych zawodników i tak np. wykopy, jakie zaprodukował parokrotnie Sobkowiak, były wprost skandaliczne. Pod tym względem miejscowi byli stanowczo lepiej oszlifowani. Wreszcie taktycznie Kolejarze również wiele grzeszyli szczególnie na tyłach i stąd też powstały obie bramki.

Gdy chodzi o grę zespołową, to warszawianie stosowali ją bardziej umiejętnie do drugiej połowy, później kontakt między liniami stał się luźniejszy. Trudno ocenić, czy nastąpiło to wskutek wyczerpania, czy też z powodu zwiększonej energii biegowej Kolejarzy. W każdym razie poznańczycy w drugiej części gry po kilku minutach przewagi Polonii zaczęli operować coraz sprawniej i ambicją oraz pracowitością nadrabiali niedokładność podań, która jest również ich mankamentem.

MNIEJ OSTRO, A DOKŁADNIEJ

Tyczy się to przede wszystkim piłek, jakie idą z formacji defensywnych do przodu. Taki np. Słoma gra zupełnie dobrze, jest często przy piłce, którą podaje jednak przeważnie ostro, górą. Pół biedy jeszcze, jeśli idzie ona na skrzydłowego, gorzej kiedy skierowana jest do środka, gdzie trudno ją przejąć i gdzie przeciwnik mając frontalne ustawienie może łatwiej do niej dojść. Niezłe były natomiast kombinacje napadu. W pierwszej fazie środkowy Tumasz parokrotnie ładnie wypuścił skrzydłowych. Napastnikom, a w szczególności Aniole i Białasowi mamy za złe, że czasami zbyt długo przetrzymują piłkę, puszczają się na dryblingi. W niektórych wypadkach daje to pożądany efekt i samodzielna taka uporczywa akcja Białasa przyniosła wyrównanie, jednak inna jest sprawa przebojów pod bramką a inna gry w polu. Przetrzymywanie piłki hamuje płynność akcji i naraża na potłuczenie nóg.

ANIOŁA JAK ANIOŁ

W ataku gości pierwsza lokata należy się Aniole, który był wczoraj bardzo dobrze usposobiony i od pierwszej do ostatniej chwili mocno absorbował przeciwnika. Anioła miał przed przerwą wybitnego pecha, wyszedł dwa czy trzy razy doskonale przed bramkę i... pudłował. Białas potrzebował sporo czasu, by się rozegrać. W drugiej połowie nie ustępował prawemu łącznikowi. Tumasz rozpoczął grę w dobrym stylu, później jakoś się zagubił. Obydwaj skrzydłowi nie zademonstrowali wielkiej klasy, nawet powiedzielibyśmy, że ustępowali trójce środkowej, mimo, iż mieli kilka okazji do wybicia się. Na dobro Kołtuniaka zapisujemy piękny ostry strzał, który Borucz unieszkodliwił. Sztuka strzelania wymaga gwałtownej poprawy. Ilość pudeł, produkowanych przez zawodników poznańskich była bowiem niedopuszczalnie wielka. Tyczy się to zarówno napastników, którzy mają częstokroć trudności z oddaniem momentalnego strzału z ruchomej pozycji, jak i... pomocników.

Słoma, jak powiedzieliśmy, zdenerwowany widocznie nieudolnością napastników sam wziął na muszkę bramkę. Mierzył jednak bardzo niedokładnie i wszystkie piłki przechodziły nad poprzeczką. Podobny los spotkał kilka strzałów Tarki.

Przy okazji pytanie: czy doprawdy piłkarze polscy nie mogą już ruszyć mocniej dowcipem i wykombinować coś innego, niż walenie przy wolnych prosto w „mur" przeciwnika? Czy czasami lekkie podanie w bok nie rozwali skuteczniej zaporę, niż bombardowanie na siłę?

Pomiędzy pomocą i atakiem ZZK w pierwszych chwilach nie było dostatecznej łączności, mimo że obaj łącznicy nie żałowali nóg, w drugiej części gry sytuacja poprawiła się wydatnie, co było zasługą Polonistów, których łącznikom nie chciało się chodzić w tył.

DWA KOLOSY

Pojedynek Tarki z Gierwatowskim zakończył się per saldo raczej zwycięstwem poznańczyka. Później Tarka zapoznawszy się z systemem przeciwnika lepiej się ustawiał i nie puszczał niebezpiecznego napastnika. Nawyczka Gierwatowskiego cofania się w głąb (nie jest to zresztą błędem) ułatwiała środkowemu pomocnikowi ZZK operacje i pozwalała częstokroć na dalekie wysuwanie się do przodu.

Matuszak miał trudniejsze zadanie, gdyż wpadł na ruchliwego Świcarza, to też gra jego nie wpadła w oko. Wojciechowski był pewniejszy w wykopach, niż partner i zdobył bramkę z ładnego rzutu wolnego, to też należy mu wybaczyć inne błędy. Ławniczak w bramce wykazywał brak rutyny; pierwsza padła z winy jego niefortunnego wybiegu.

Całej defensywie ZZK brak w gorących momentach spokoju, to też obie bramki były do pewnego stopnia wynikiem chaosu, jaki powstawał na tyłach w obliczu nacierającego „wroga".

OBIECUJĄCY POCZĄTEK

Polonia początkowo mogła się podobać. W drużynie nie było prawie słabych punktów, mimo że lewa strona napadu z miejsca wystartowała gorzej. Trzymała się natomiast bardzo dobrze obrona i pomoc. Borucz doskonale się ustawiał, miał wiele szczęścia i... puścił bramkę, którą powinien był obronić. Dobiegł on w porę i dobrze do rzutu wolnego, bitego przez Wojciechowskiego I, obliczył źle podskok i piłka przeszła nad palcami pod poprzeczką do siatki.

Pruski, Brzozowski, Wołosz walczyli twardo i nieustępliwie, to też napastnikom ZZK ciężko było dojść do prostego strzału. Niemniej jednak przy drugiej bramce Białas okazał się bardziej energiczny i opanował sytuację. W tym wypadku Borucz był już bez winy.

Szczawiński i Łabęda pracowali uczciwie i gdyby łącznicy Polonii pamiętali o konieczności cofania się, w okresie naporu przeciwnika, po przerwie, kto wie, czy doszło by do wyrównania.

Napad Polonii grał chwilami błyskotliwie. Gierwatowski był ruchliwy, szybko się decydował i zupełnie dobrze zatrudniał sąsiadów. Po przerwie nie umiał znaleźć sobie właściwego miejsca, i właśnie wówczas, kiedy należało raczej wesprzeć mocno zaabsorbowane tyły, stał bardziej wysunięty, niż uprzednio.

Świcarz górował techniką i umiejętnością zwodzenia ciałem. Szedł na zmiany i zapuszczał się nawet aż do pozycji Ochmańskiego. Wraz z Jaźnickim tworzyli dobrze rozumiejącą się parę, której jednak po przerwie zabrakło już... pary.

GDY NIE DOPISUJE CZUCIE

Ochmański miał kilka okazji do zademonstrowania swych umiejętności strzałowych na dalekí dystans. Nie miały one dawnej dokładności, to też szły obok celu, mimo że nie brakło im właściwej dynamiki.

Polonii należy postawić zarzut, że prowadząc 2:0 nie umiała zastosować odpowiedniej taktyki, by utrzymać zwycięstwo.

Gra była od pierwszej chwili żywa i zapowiadała się ciekawie. Później były już szare okresy. Po przerwie Polonia przycisnęła Kolejarzy, którzy szybko uwolnili się z przewagi i przejęli inicjatywę.

Pierwsza bramka padła już w 11 min., kiedy to Świcarz przytomnie wyzyskał niefortunny wybieg bramkarza i wpakował piłkę do pustej bramki. W 24 min. atak Polonii wywołuje zamieszanie wśród Kolejarzy, Jaźnicki wyskakuje z tłoku i celnie strzela.

Trzeba było aż 25 minut gry i rzutu wolnego przeciw Polonii, by ZZK zdobył pierwszą bramkę przez Wojciechowskiego I, który strzelił ze znacznej odległości ładnie pod poprzeczkę nad palcami Borucza. Wyrównująca bramka padła w 31 min., kiedy to Białas atakowany ze wszystkich stron, utrzymał piłkę przy sobie i w ostatniej chwili strzelił.

Sędziował uważnie p. Michalik z Krakowa. Nie uznawał on słusznie nastrzelonych rąk, chcielibyśmy jeszcze by stosował przyjęty na międzynarodowych boiskach zwyczaj nie wstrzymywania gry, gdy drużyna poszkodowana zostaje przy piłce.

(T. M.)

Tajemnice systemu meksykańskiego

wyjaśnia naoczny świadek p. Michalik

Zwycięstwo piłkarzy CSR z Austrią wywołało niemniejszą sensację niż wiadomość o meksykańskim systemie, zastosowanym przez Czechów. Na czym polega ten system— zapyta wielu. Na szczęście możemy odpowiedzieć, po wyjaśnieniu tajemnicy przez świadka triumfu Czechów sędziego Michalika, z którym rozmawialiśmy po meczu ZZK — Polonia.

— Trudno jest właściwie mówić o systemie — rozpoczął znany sędzia. Było to zastosowanie jedynego schematycznego raczej pociągnięcia, którym zaskoczono Austriaków. W 3—4 minuty po przerwie prawoskrzydłowy Czechów zwiał nagle na lewą stronę i nikt nie myślał o zastąpieniu go na prawym skrzydle. Wszystkie ataki Czechów kierowane były od tego momentu lewą stroną, znacznie wzmocnioną. I zanim Austriacy zorientowali się, że kryją puste pole na prawym skrzydle CSR— Czesi mieli już dwie bramki zdobyte.

— A inne nowości w zespole czeskim? — pytamy.

— Zdecydowano się wreszcie na zastosowanie systemu WM, rezygnując z kombinowania „czeskiej uliczki" ze szkołą wiedeńską i systemu WM, nad czym pracowano dość długo. Zdaje się, że stara szkoła, której mistrzowie — Austriacy doznali porażki nie dozna już wskrzeszenia w Czechosłowacji i zacznie wymierać w Austrii.

Jeden z działaczy austriackich, z którym długo rozmawiano po meczu, nie mógł znaleźć żadnego argumentu przeciw WM. Nie chwaląc go, powiedział:

— Mogliśmy przegrać i 1:7.

— Trzeba przyznać, że Austriacy grali na oko dobrze. Ale system, stosowany ongiś z powodzeniem przez „Wunderteam" zawiódł całkowicie. Środkowy pomocnik Austrii przez ostatnie pół godziny nie dochodził w ogóle do piłki tak był wypompowany.

— Bardzo dziwnym jest fakt — kontynuuje Michalik — że w drużynie CSR, którą zestawiali Słowacy grało zaledwie 4-ch Słowaków, o których mówiło się, że tylko oni mogą w Czechosłowacji stosować grę WM, mając ją już dobrze przyswojoną.

— Triumf piłkarstwa czechosłowackiego na zakończenie sezonu wywołał wielki entuzjazm. Dancik, były internacjonał, który trenował reprezentację CSR przed meczem, inspirator „meksykańskiego systemu" (był z Bratysławą w Meksyku) stał się w ciągu jednego dnia bohaterem.

Warta wróciła do starego zestawienia

i rozgromiła Legię 4:1 (2:0)

POZNAŃ (tel. wł.). 7.11. Warta — Legia 4:1 (2:0). Bramki dla Warty zdobyli: Czapczyk 3, i Weis z karnego, dla Legii Mordarski.

Legia: Skromny, Serafin, Waskman, Waśko, Szczurek, Milczanowski, Kotlarski, Dzięciołowski, Oprych, Górski, Mordarski.

Warta: Krystkowiak, Weis, Staniak, Danielak, Groński, Kaźmierczak, Gierak, Jóźwiak, Czapczyk, Skrzypniak, Smólski.

Drużyna poznańska wyszła na boisko z ambicją odniesienia zwycięstwa i to jej się udało. Narzucając silne tempo odrazu przejęła inicjatywę. Nie bawiła się w przetrzymywanie piłki i w linii ofensywnej strzelano z każdej pozycji. Sukces swój zawdzięcza Warta w dużej mierze również przestawieniu swej drużyny. Na kierownika napadu dano Czapczyka, który inteligentnie kierował wszelkimi akcjami i sam dużo strzelał, czego dowodem 3 zdobyte przez niego bramki.

Rolę stopera powierzono Grońskiemu, który swą grą wzbudzał podziw. Wszędzie go było pełno, wyrastał jak z pod ziemi tam, gdzie któryś z napastników warszawskich zapędził się „za dalecko", dzielnie sekundowali mu Kaźmierczak i Danielak. Stanowili oni dla anemicznego ataku gości mur nie do przebycia, przy czym doskonale zasilali własny atak piłkami. Jeśli nawet napastnikom warszawskim udało się sforsować linię poznańskiej pomocy, akcje trafiały na Staniaka i Wajsa oraz Krystkowiaka.

Raz tylko Mordarski zdobył cel marzeń i w 22 min. po przerwie strzelił z przeboju honorową bramkę. W linii ofensywnej najsłabszym był tym razem Jóźwiak, któremu nic nie wychodziło. Gierak na prawym skrzydle popisywał się swoimi biegami i dość łatwo w pierwszej połowie przechodził przez Serafina dokładnie centrując. W drugiej połowie, kiedy pod koniec zawodów gra się zaostrzyła, został sfaulowany przez Serafina i z ciężką kontuzją kolana odniesiony do szatni. Prawdopodobnie ma on zerwane ścięgna i w dalszych rozgrywkach już udziału nie weźmie.

Również Danielak uległ w 32 min. kontuzji i statystował do końca meczu na prawym skrzydle. Lewa strona Warty była b. niebezpieczna, przy czym niezmordowany Smólski i Skrzypniak zasłużyli sobie na uznanie.

Legia jako całość zawiodła. W drużynie były tylko dwa jaśniejsze punkty, a to: Skromny w bramce, który kilkanaście razy bronił brawurowo oraz niezmordowany Waśko, który dwoił się i troił. Mecz przegrała Legia przede wszystkim przez linię napadu. Do przerwy oddano na bramkę Warty z nielicznych wypadów tylko jeden celny strzał, zresztą efektownie obroniony przez Krystkowiaka.

Po zmianie pól, Warta popuściła, zmęczona silnym tempem narzuconym w pierwszej połowie. Atak warszawski co prawda przez dłuższy okres przebywał pod bramką gospodarzy, niestety jego nieproduktywna gra wszerz boiska nie mogła przynieść rezultatu.

Szczurek na środku w pomocy był słabszy, niż zwykle, trudno mu było utrzymać szybkiego Czapczyka. Przegrywał w większej części pojedynki. Obrońcy byli bardzo niepewni do przerwy, później się mocno podciągnęli.

Po 9 minutowym bombardowaniu bramki warszawskiej Czapczyk uzyskuje po rzucie rożnym głową pierwszą bramkę dla swych barw. W 32 m. rzut karny za rękę Waksmana zamienia pewnie na drugą bramkę Wajs. Po zmianie stron już w 3 min. Czapczyk zdobywa dalszą bramkę nie uznaną jednak przez sędziego, na skutek spalonego. W 2 min. później Skromny i Czapczyk startują równocześnie do piłki, przy czym Poznańczyk wyprzedza bramkarza Legii i posyła nad nim piłkę do pustej bramki. Odtąd przez dłuższą chwilę Legia przyjmuje inicjatywę, lecz dopiero w 22 min. zdobywa przez Mordarskiego jedyny punkt. Jeden z wypadów Warty kończy się silnym strzałem Gieraka a piłkę odbitą przez Skromnego umieszcza Czapczyk po raz czwarty w bramce gości.

Mecz poznański z perspektywy nie-poznańczyka

POZNAŃ, 7.11 (Tel. wł.). Poznaniacy bynajmniej nie byli pewni zwycięstwa Warty nad Legią. Szofer taksówki, która uwoziła nas ze stadionu skarżył się, że przegrał zakład, stawiając na Legię.

— Sam jestem Warciarzem, ale jeden z członków Zarządu Klubu radził mi w ten sposób postawić — mówił nam z nieukrywaną ironią o pesymist[illegible] działaczu.

★

Legia grała właściwie w dziesiątkę. Już w pierwszych minutach kontuzjowany został Szczurek, który odtąd statystował. W drugiej połowie Szczurek powędrował na prawe skrzydło, gdzie odpoczywał tak jak w pierwszej połowie czynił to na tej pozycji Szaflarski. Wojskowi nie mieli żadnego pożytku z prawej strony swego napadu. Dzięciołowski okazał się stanowczo za słaby na tak ciężki mecz.

★

Boisko Warty jest napewno najgorsze, na jakich rozgrywa się spotkania ligowe. Mimo, iż 4 dni minęło odkąd spadł deszcz, grunt był błotnisty a pod bramkami stały kałuże wody.

★

W pierwszej części Warta miała zdecydowaną przewagę, ale napad jej zaprzepaścił wiele wyśmienitych sytuacji. Choć gospodarze zasłużyli bezwzględnie na zwycięstwo nie mogli jednak zachwycić. Drużynie starczyło sił tylko na 3 kwadranse. W drugiej połowie Danielak został przeniesiony w stan spoczynku do napadu — Warta grała jednak z wielką ambicją za co należy jej się uznanie. (wk)

Cracovia podobała się w Chorzowie

Wygrała zasłużenie z Ruchem 2:1

CHORZÓW, 7.11. (tel. wł.). Ruch— Cracovia 1:2 (1:1). Bramki zdobyli: Różankowski i Radoń dla Cracovii, dla Ruchu — Cebula. Sędziował p Dabert. Widzów 12 tys.

Ruch: Brom, Giebur, Morys, Szuszczyk, Bartyla, Kamiński, Przecherka, Cieślik, Alszer, Cebula, Żurek.

Cracovia: Hymczak, Gędłek, Glimas, Mazur, Jabłoński I, Jabłoński II, Różankowski, Różankowski I, Szewczyk, Radoń, Szeliga.

Dwa pkt. wywiozła Cracovia z Chorzowa, zrehabilitowała się za wiosenną porażkę i umocniła pozycję lidera tabeli ligowej. Zwycięstwo nie może być w żadnym wypadku kwestionowane. Cracovia była drużyną lepszą i całkowicie na wygraną zasłużyła. Pewnego rodzaju rewelacją była gra ataku krakowskiego, który w takim zestawieniu grał po raz pierwszy. Bystrość piłkarzy krakowskich uwidoczniła się w idealnym niemal kryciu i celności podań, którą niestety, nie cieszyli się zawodnicy Ruchu.

Najlepszą linię mieli krakowianie w pomocy, która, mimo braku Parpana, była silnie zespolona i nie wypuszczała napastników chorzowskich spod kontroli. Bracia Jabłońscy błysnęli dobrą formą, popierając atak celnymi podaniami. Para obrońców: Gędłek i Glimas — zrazu niepewna, w miarę gry jednak rozkręciła się, dobrze współpracując z pomocą. Hymczak w bramce nie miał specjalnie dużo roboty i w nielicznych wypadkach pewnie interweniował. W ataku Cracovii na środku zagrał Szewczyk. Wydawało się, że kierownictwo zrezygnowało już z tego gracza i przez kilka miesięcy nie widziano go na boisku. Powrót jego korzystnie wpłynął na grę ataku krakowskiego, którym dobrze kierował. Szybki i bardzo ruchliwy, stwarzał groźne sytuacje i bramki Cracovii są jego zasługą. Również bardzo podobał się prawoskrzydłowy Różankowski. Kilka rajdów i centry w linii pola karnego były ładne. Radoń, poza strzeloną bramką, specjalnie się nie wyróżnił, a lewoskrzydłowy Szeliga w drugiej połowie cofnął się całkiem do tyłu.

Ruch potwierdził jeszcze raz, że znajduje się w słabej formie i że już nie jest groźnym przeciwnikiem. Specjalnie raziła niecelność podań. Brak tu systemu i uparta gra napastników na przebój. Na lewym skrzydle zadebiutował Żurek i wypadł nieźle. Pomoc Ruchu, mając nowy nabytek w Kamińskim, cały czas musiała grać w tyle z uwagi na stałą przewagę Cracovii, a tym samym nie mogła wspierać ataku. Z obrońców lepszy Morys. Brom za puszczone bramki winy nie ponosi.

Grę rozpoczął Ruch i w kilku pierwszych minutach miał dość dużą przewagę. Alszer, Przecherka i Żurek strzelają obok bramki. Kontrataki Cracovii też mijają się z celem. W 8 m. rzut wolny w stronę bramki Ruchu egzekwuje Gędłek i trudny do obrony strzał staje się łupem Broma. W 11 m. Ruch ma okazję do zdobycia prowadzenia, ale Alszer za powoli dochodzi do piłki, która staje się łupem obrony. W 19 m. Cracovia atakuje, ładnie wypuszczony Radoń strzela bramkę, ale sędzia dopatruje się spalonego. W 5 m. później Cebula w zamieszaniu podbramkowym uzyskuje prowadzenie. Bramka ta była bardzo wątpliwa, bo jeden z obrońców stał w bramce i wybił piłkę. Sędzia uważał jednak, że spoza linii. W 38 m. Szewczyk wypuszcza Różankowskiego, który ostrym strzałem w róg wyrównuje. Od tej chwili przewaga gości. Po przerwie Ruch atakuje, ale po 15 m opada z sił, oddaje inicjatywę w ręce gości, którzy już jej nie tracą do końca spotkania.

W 26 m. Radoń zdobywa prowadzenie i uzyskuje wynik dnia.

Na boiskach stolicy

KLASA A

Ruch (Piaseczno) — SKS 2:1 (2:1). Niespodziewana porażka zespołu warszawskiego, który był jednym z poważniejszych konkurentów do tytułu mistrzowskiego. Bramki strzelili: Machaj i Dominiczak dla Ruchu, oraz Wierzchucki dla SKS-u. Sędziował słabo Buśkiewicz. W przedmeczu 2:2 (2:0).

Żyrardowianka — Jedność (Żabieniec) 5:1 (3:0). Bramki zdobyli: Siedlecki (4) i Oracz (1) dla gospodarzy, oraz Stolarczyk (karny) dla Jedności. Żyrardowianka nie wykorzystała rzutu karnego. Sędziował Komorowski. Rezerwa gości oddała walkower 0:3.

Marymont — Legia Ib 7:8 (5:0). Legia jest obecnie najpoważniejszym kandydatem do spadku. Bramki: Cybulski (2), Borowiecki (2), Olszewski (2), Weber (1). W przedmeczu wygrał Marymont 10:2 (5:0).

Gwardia — Samorządowiec 1:2 (0:2). Stała przewaga pokonanych. Bramki: Śladkowski (2) dla Samorządowca, oraz Maruszkiewicz II dla Gwardii. Sędziował Łazarewicz. W przedmeczu wygrał Samorządowiec 4:3 (2:0).

Znicz — Polonia Ib 1:1 (0:1). Największa sensacja rozgrywek niedzielnych. Bramki: Tober dla Polonii i Lewandowski dla Znicza. Sędziował Boski.

TABELA

		pkt.	st. br.
1)	Żyrardowianka	12: 2	22:10
2)	Znicz	11: 3	16:10
3)	SKS	10: 6	[illegible]
4)	Gwardia	7: 7	16:14
5)	Marymont	6: 8	15:17
6)	Samorządowiec	6: 6	[illegible]
7)	Ruch	5: 5	16:10
8)	Jedność	4: 6	9:17
9)	Polonia Ib	4:10	13:24
10)	Legia Ib	3:15	11:29

KLASA B

Piast — Okęcie 1:2 (1:0). Zaległy mecz, przyniósł niespodziewane zwycięstwo drużynie warszawskiej nad liderem grupy. Bramki zdobyli: Wójcik i Kulesza dla Okęcia, oraz Nowak dla Piasta. Sędziował słabo Kopka. W przedmeczu wygrał Piast 3:0 v. o.

KLASA C

Iskra (Żyrardów) — Warszawianka 2:4 (2:1). Bramki: Borowski (2), Woźniak (1), Koczewski (1) dla gości, oraz Pikulat Cybulski dla Iskry. Sędziował b. dobrze Piotrowski.

Lotowiec — Wicher (Kobyłka) 3:1 (2:0). Bramki dla Lotowca: Łakowiec, Sablanowicz i Kozłowski: S. Andrzejewski.

Zwarci — Wicher (Rembertów) 0:3 v. o.

Mazur — Wicher (Grójec) 0:3 v. o.

Naprzód (Sochaczew) — Jaktorów 0:3 walkower.

Kokista — Ząbcovia 0:3 v. o.

Bielany — Mewa 5:1 (4:0). Bramki dla Bielan: Baśkiewicz (3), Terlikowski I (1) i Terlikowski II (1). S. Sokołowski.

Pocztowiec — Start (W-wa) 3:0 v. o.

Targowianka — Przyszłość 0:3 v. o.

Służewianka — Lech (Jelonki) 4:2 (1:0). Bramki dla gospodarzy: Sieszewski (2), Śledziak (1), Grzywacz II (1). S. Pietras.

Jedwabnik (Milanówek) — Płomień (Błonie) 2:6 (1:2). Mecz o moralny tytuł mistrza klasy C na rok 1948. Bramki dla gości: Safarzyński (2), Zalorski II (2), Miłosławski (1) i Iwanicki (1). Sędziował Wojtiłowski.

★

Kozłowski (Pogoń) zgłosił swój akces do warszawskiej Gwardii.

Wilczyński (Polonia) ma w najbliższym czasie powrócić z Ostródy, gdzie odsługuje wojsko, by zasilić szeregi Legii.

Piador (Żyrardowianka) uległ na meczu z Ruchem (Piaseczno) złamaniu obojczyka i będzie musiał pauzować do wiosny.

Samorządowiec (W-wa), który nie stawił się na mecz mistrzowski z Jednością (Żabieniec), odwołał się obecnie do Zarządu WOZPN, celem anulowania walkoweru (decyzja WG i D) i powtórzenia zawodów.

BIEG NA PRZEŁAJ W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ, 7.11 (Tel. wł.). Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego przeprowadził pomorski OZLA biegi na przełaj dla juniorów i seniorów. Na trasie 1 300 m dla juniorów stanęło 12 zawodników, z których pierwszy przybył do mety Kędzierski (HKS) w 4:15,8, 2) Woźniak (MKS, Inowrocław) 4:25,5, 3) Popko (SPD) 4:27,9.

Seniorzy mieli do pokonania trasę 2.600 metrów. Na starcie stanęło 6 zawodników, z których pierwszy do mety przybiegł Waśniewski (HKS) w 9:45, 2) Kaczmarek (HKS) 10:00,8, 3) Dubienica (SPD) 10:05,8.

Garbarnia miała szczęście i wygrała z dobrą Tarnovią 3:1

KRAKÓW, 7. 11. (Tel. wł.) *Garbarnia — Tarnovia 3:1 (2:1).* Jeśli stawką zawodów jest tak zwana „egzystencja w Lidze", a mało rutynowany, choć uważny i sprawiedliwy sędzia nie ma „obrzydzonego życia", to fakt ten świadczy bardzo korzystnie o dyscyplinie i morale sportowym obu zespołów. Gdy zaś weźmiemy pod uwagę, że Tarnovia już w 2 min. meczu prowadziła 1:0 z samobójczej bramki i była zespołem lepszym, jeśli idzie o płynność akcji i zrozumienie gry zespołowej, to wtedy tym wyraźniej uwypukla się niesłychana ofiarność Garbarnii, grającej ostro, ale w granicach fair.

Nie opuściło Garbarni szczęście w tym meczu. W okresie wzrastającej przewagi drużyny tarnowskiej, przy stanie 3:1, kiedy internacjonał Barwiński przeszedł do napadu, wykazując równie wspaniałą jak w obronie formę, wtedy szereg niskich strzałów Tarnovii minęło cel o centymetry, względnie grzęzło w rękach doskonałego Jakubika.

Tarnovia oprócz Barwińskiego miała doskonałe punkty w prawoskrzydłowym Kuczyńskim, w obecnej swojej formie kandydacie do reprezentacji Krakowa.

Mecz był żywy, ciekawy... denerwujący dla zwolenników Garbarni, gdyż pierwszy atak Tarnovii zakończył się dla Garbarni tragicznie. Pirych ubiegł Jakubika i przerzucił ponad nim piłkę w stronę bramki, a nadbiegający Rakoczy, chcąc ratować, wepchnął ją do siatki. Entuzjazm, z jakim powitano ten sukces Tarnovii, świadczył dobitnie, że na widowni znajduje się co najmniej połowa tarnowian. Mieli oni rozradowane miny przez 25 minut. W 25 minucie wyrównała Garbarnia przez Pawłowicza, który dobił rzut wolny, bity przez Koryszewskiego. W kilka sekund później zdobyła Garbarnia prowadzenie, gdy po centrze Parpana, Pirych skierował piłkę do własnej bramki. Po tej bramce Dwurażny ustąpił miejsca Rychlickiemu, który do przerwy miał wiele sposobności wykazania swych walorów.— Szósta minuta po przerwie przyniosła 3 bramkę dla Garbarni, zdobył ją Pawłowicz, po akcji z Parpanem. Od tego momentu inicjatywę przejęła Tarnovia i przeważała już do końca zawodów, ale dzielna postawa Garbarzy i pech w załodze napastników nie pozwoliły na zmianę wyniku.

Garbarnia: Jakubik, Ziemba, Rakoczy, Lasiewicz, Tyranowski, Bieniek, Parpan, Pawłowicz, Nowak, Boryszewski, Kucharski.

Tarnovia: Dwurażny, (Rychlicki), Pirych I, Barwiński, Krymski, Kozioł, Roik II, Kuczyński, Roik III, Kokoszka, Binek.

Sędzia Wiciński z Żywca.

Bytom i Łódź dzielą się punktami

Sześć bramek na stadionie ŁKS-u

ŁÓDŹ, 7.11. (tel. wł.). ŁKS — Polonia Bytom 3:3 (1:1).

Polonia: Kopczyński, Szmyd, Salik, Komórkiewicz, Lelonek, Szymonek, Szmigowski, Trampisz, Szmidt, Kulawik, Wiśniewski.

ŁKS: Szczurzyński, Włodarczyk, Łuć II, Łuć I, Kopera, Pietrzak, Hogendorf, Baran, Janeczek, Patkolo, Łącz.

Sędziował Kukucki (Gdańsk). Widzów około 8.000.

Był to naprawdę dziwny mecz, godny spotkania, w którym mała nieuwaga mogła kosztować zbyt wiele...

W sumie padło 6 bramek, za które nie ponoszą najmniejszej nawet odpowiedzialności obaj bramkarze. Byli oni najlepszymi piłkarzami na boisku. A skoro bramkarze zasłużyli na wyróżnienie, nie trudno się domyślić, że oba napady — nareszcie, nareszcie!— strzelały dużo i stosunkowo celnie. Jedynie Baran przed przerwą starał się wyróżnić od reszty i strzelał... w niebo. Po meczu obie drużyny schodziły z boiska wyraźnie niezadowolone, obie były najzupełniej pewne, że właśnie na nie uwziął się los w sposób najbardziej złośliwy.

CZY NARZEKANIA BYŁY SŁUSZNE?

Raczej nie. Obie drużyny poza zaciętością nie potrafiły wnieść do gry pierwiastki znamionujące prawdziwy futbol. Atak Polonii będąc najsłabszą częścią drużyny często gościł pod bramką gospodarzy jedynie dlatego, że defensywa ŁKS-u przypominała swą grą dziurawą pajęczynę, przez którą z łatwością mógł się prześlizgnąć duży żuk i mała muszka. Nawet wówczas, gdy goście wzmocnili swój blok defensywny i zostawili w linii napadu trzech piłkarzy, napad ten bardzo często stwarzał wiele niebezpiecznych sytuacji, noszących zawsze zarodek bramki. Jedynie Łuć II w obronie stanął na wysokości zadania. Gdyby Polonia Bytomska nie grała zbyt ostrożnie i za wcześnie nie wycofała obu łączników głęboko do tyłu, kto wie, jak potoczyły by się losy.

ŁKS skłonny do ciągłych, oryginalnych eksperymentów i tym razem postanowił przeprowadzić zmiany w swym ataku. Zaniechano tego oczywiście tego podczas gry i dlatego Łącz już na początku spotkania znalazł się aż na lewym skrzydle. Błędnie zestawiona przez kierownictwo linia ataku była głównym powodem tego, iż nie był on produktywny i nie potrafił odzwierciedlić cyfrowo swej przewagi po przerwie. Jedynie wszędobylski Patkolo starał się łatać wszystkie powstałe dziury i pchać ciągle swych kolegów do przodu. W słabej formie byli tym razem Baran i Hogendorf.

W Polonii Bytomskiej wartościowym zawodnikiem, poza pomocnikami Lelonkiem i Szymonkiem, okazał się Wiśniewski. Jego raidy na lewym skrzydle kończyły się najczęściej nieprzyjemnymi sytuacjami pod bramką gospodarzy.

NERWY NIE DOPISUJĄ

Od pierwszej do ostatniej minuty mecz toczył się w niezwykle podnieconej atmosferze. Rozładowuje ją częściowo Kulawik, który jest pośrednim sprawcą pierwszej bramki. Strzał jego trafił w słupek, a nadbiegający Wiśniewski uzyskał prowadzenie. Inicjatywę dzierżą w swych rękach goście, którzy starają się wykorzystać chwilowy chaos w szeregach gospodarzy i podwyższyć wynik. Łodzianie szybko jednak otrząsają się z tremy i gra wyrównuje się. W 20 minucie strzał Patkoli trafia w spojenie słupka z poprzeczką. Pod bramką piłka ginie w lesie nóg. Dotyka ją w końcu ręką lewy obrońca Salik, sędzia dyktuje rzut karny. Słaby, plasowany strzał Patkoli broni Kopczyński. W 25 min. strzał Wiśniewskiego napotyka na drodze do bramki słupek. Po wyrównanej grze, gdy zdawało się, że wynik do przerwy pozostaje bez zmiany, na minutę przed przerwą Komórkiewicz fauluje, z za linii pola karnego strzela Patkolo.

I znów poprzeczka jest na straży. Odbitą jednak od niej piłkę szybkim zrywem dogania Baran i główką umieszcza w siatce.

POLONIA MA DOSC

W początkowych minutach po przerwie więcej z gry posiadają goście. Jednak jeden z lotnych ataków łodzian kończy się rzutem karnym. Bytomianie protestują. Może mają i rację, przewinienie nie było złośliwe, ale przepisy gry w piłkę nożną są nieubłagane. Strzał Barana kończy egzekucję. ŁKS prowadzi 2:1. Niedługo trwa jednak radość, gdyż w 2 min. później Wiśniewski mija Włodarczyka i podaje piłkę do środka, a tu nadbiegający Trampisz zdobywa wyrównanie.

Od tej chwili wyczuwa się nawet na trybunie, że Polonia chętnie zadowoliłaby się wynikiem nierozstrzygniętym. Goście wycofują łączników, operując w ataku skrzydłowymi i środkowym napastnikiem. A mimo to w 25 m. po ładnym zagraniu Kulawika otrzymuje piłkę Szmigowski i Polonia zdobywa prowadzenie.

Bramka ta podrywa gospodarzy, którzy do końca meczu nacierają. Wyrównanie pada dopiero w 31 min. ze strzału Patkoli, któremu piłkę wyłożył jak na dłoni Janeczek. Walka staje się bezwzględna. Hogendorf zostaje kontuzjowany bardzo poważnie i zniesiony z boiska.

Zawody prowadził p. Kukucki Gdańsk, który w momencie, gdy tworzył się chaos na boisku i gra stawała się coraz bardziej ostra, nie potrafił opanować sytuacji. Publiczność około 8.000. Po meczu kilkuset wyrostków starało się „zemścić" na graczach Polonii. Zdecydowana interwencja milicji pieszej i konnej spowodowała, że zakończyło się to na kociej muzyce. (wl).

Gracz strzela już nosem

rozpoczynając serię 4-ch bramek

KRAKÓW, (tel. wł.). 7.11. Wisła — AKS 4:0 (0:0). Mecz Wisły z AKS-em był prawdziwą biesiadą dla zwolenników „dobrego wydania piłki nożnej". Zasługa w tym drużyny krakowskiej, która przez pierwsze 25 min. dała prawdziwy „koncert futbolu", nie dopuszczając w tym okresie do głosu przeciwnika. Że wtedy Wisła nie zaznaczyła swojej przewagi ani jednym trafnym strzałem, to jeszcze jedna z tych zagadek i niespodzianek, dla której mówi się o piłce nożnej, że jest okrągła. Bezbramkowy wynik przed przerwą jest także zasługą doskonałej gry Przywiędy w bramce, oraz czujności, jaką roztoczył nad Kohutem grający na środku pomocy Muskała. No i... nerwów zawodzących w chwili, gdy naprzykład Kohut czy Mamoń będąc o kilka kroków sam na sam z bramkarzem AKS-u, strzelali zbyt słabo lub niecelnie.

Po przerwie natomiast bramka AKS-u przestała być „zaczarowaną" 12 min. (między 6 a 18) wystarczyło, by Przywięda trzykrotnie wyjął piłkę z siatki — i to już przesądziło całkowicie o wyniku. W pozostałych minutach raz tylko jeszcze zmuszono bramkarza AKS-u do kapitulacji, choć okazji było więcej. Zawinił tu przytem sędzia, nie odgwizdując rzutu karnego dla Wisły za podcięcie Gracza w chwili oddawania strzału na kilka kroków przed bramką oraz wstrzymując dwa piękne ataki Wisły nieistniejącymi spalonymi.

Zwycięzcy, jak powiedziano już na wstępie, zagrali jeden z najlepszych meczów sezonu.

Z jedenastki grającej w składzie: Jurowicz, Kubik, Flanek, Wapienik, Legutko, Łyko, Cisowski, Gracz, Kohut, Rupa, Mamoń, trudno kogoś wyróżnić. Pochwalić jednak trzeba Jurowicza za równie wspaniałą jak efektowną obronę strzałów Barańskiego i Spodziei oraz Flanka, który był murem nie do przebycia, Legutkę wspierającego dokładnymi piłkami atak oraz Gracza i Kohuta. Ten ostatni nie zapisał tym razem na swoje konto ani jednej bramki, ale wypracował swoim współpartnerom pozycje strzałowe.

W zespole AKS-u, obok doskonałego Przywiędy, dobrze spisywał się do przerwy w roli stopera Muskała, w ataku najgroźniejszym był Barański.

Cztery rzuty rożne dla Wisły oraz kilka ostrych strzałów obronnych przez Przywiędę, a po drugiej stronie dwa strzały Barańskiego, jeden Spodziei i jeden doskonale bity rzut wolny przez Karmańskiego a obroniony przez Jurowicza, oto bilans pierwszej połowy zawodów.

Po przerwie efekt był już lepszy. Już w pierwszej minucie Cholewa ostrym wolejem trafia w siatkę, ale z boku w kontrataku Kohut strzela również obok słupka z idealnej pozycji, wreszcie w 6 min. serię bramek otwiera Gracz, kierując nosem piłkę do bramki po kornerze, bitym przez Mamonia.

Nos łącznika Wisły krwawi jakiś czas, ale Gracz nie ogranicza się do roli statysty, cofa się on i pomaga w tym okresie defensywie, gdyż AKS z furią atakuje, chcąc odbić utraconą bramkę. Nieobecność Gracza w przodzie powoduje „węgierski system ofensywny", Cisowski gra w środku, Kohut na prawym bądź na lewym skrzydle, a kiedy Gracz już wraca po odciążeniu tyłów do napadu, ten system węgierski trwa nadal, przynosi on rezultaty w 12 min. Cisowski z pozycji środkowego strzela wspaniale w górny róg bramki, zdobywając drugi punkt. W 6 min. później Gracz po przeboju strzela obok wybiegającego Przywiędy i zdobywa 3 bramkę. Czwarta bramka jest dziełem Mamonia, który również strzela ją z pozycji środkowego napastnika. Pod koniec Wisła ma coraz wyraźniejszą przewagę, jednak AKS nie dopuszcza do zmiany wyniku.

AKS grał w składzie: Przywięda, Karmański, Durniok, Wieczorek, Muskała, Gajdzik, Kulik, Cholewa, Spodzieja, Januszek, Barański.

Sędzia Stachiewicz, z Torunia przed przerwą dobry, po przerwie popełnił kilka większych pomyłek. Widzów 20.000, w tym dużo przybyszów ze Śląska.

Komisaryczny Zarząd w Polonii

W rekordowo krótkim czasie (15 minut) odbyło się wczoraj zebranie członków Polonii i ZZK Warszawa, mających zdecydować o dalszych wspólnych losach. Nie doszło do tego, gdyż w przeddzień zebrania GUKF powołał w Polonii Komisaryczny Zarząd, do którego weszli: ob. Wolanin, mjr. Rykiert i adw. Kalinowski. Zawiadomił o tym zebranych delegat GUKF ppłk. Czarnik, który otworzył zebranie.

Zarząd komisaryczny, mający wszelkie uprawnienia do prowadzenia agend przewidzianych statutem, kierować będzie Polonią aż do Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

PZPN reprezentował na zebraniu ob. Nowak, który w krótkim przemówieniu scharakteryzował sytuację polskiego piłkarstwa po wydarzeniach, którymi zajmowały się komisje PZPN.

Komuda zawodzi we Wrocławiu

WROCŁAW, 7.11 (Tel. wł.). We Wrocławiu gościła drużyna pięściarska warszawskiej Gwardii, remisując ze swą imienniczką. Goście wystąpili bez Patory i Sobkowiaka.

W muszej Kilian (W) przegrał z Kargoniem, w koguciej Szadkowskiego (W) pokonał po ciężkiej walce Symonowicz, w piórkowej Kukulak (W) przegrał na punkty z Kaflowskim, w lekkiej Komuda (W) wygrał na punkty z Włodkiem. Ostatni wynik spotkał się z ostrą reakcją widowni. Komuda był lepszy tylko w I rundzie, w następnych inkasował dużo ciosów. W półśredniej Tomczyński (W) poradził sobie łatwo z Kupiszem, w średniej Koleszyński (W) wygrał z Domańskim, którego w II i III rundzie posłał kilkakrotnie na deski, w półciężkiej Archadzki (W) wypunktował Urbanowicza, w ciężkiej Woźniak (W) przegrał z Braneckim. Wynik w wadze ciężkiej krzywdzi warszawianina, który był równorzędnym przeciwnikiem.

PIŁKA NOŻNA W PUŁAWACH

LUBLIN, 7.11 (Tel. wł.). Dziś odbył się w Puławach towarzyski mecz piłkarski pomiędzy Gwardią z Lublina i miejscową Wisłą. Zwycięstwo odniosła odmłodzona drużyna Gwardii 3:0 (1:0). Bramki dla zwycięzców uzyskali Pulikowski 2 i Golde 1. Widzów ponad 1.000.

Rymer — Widzew 4:1 (2:0)

RYBNIK, 7.11 (Tel. wł.). *Rymer — Widzew 4:1 (2:0). Bramki zdobyli: Dybala i Ruda po 2, dla Widzewa — Marciniak. Sędziował p. Aleksandrowicz z Warszawy.*

Parada outsiderów przyniosła wynik zgodny z przewidywaniem. Atut własnego boiska miał wpływ decydujący. Zrazu inicjatywę przejmuje Widzew, ale dobrze grająca defensywa Rymeru z doskonałym Gajewskim na środku uniemożliwia zdobycie punktów. Pierwszą bramkę w 8 m. zdobywa Dybala. Po ładnej akcji z lewego skrzydła w 28 m. ten sam zawodnik podwyższa na 2:0. Po przerwie gra staje się ożywiona, miejscami nawet ostra — kończy się na dobrze w tym dniu usposobionym bramkarzu. W 25 m. bramkarz Widzewa — Musiał zostaje kontuzjowany, a rezerwowy Uptas dwa razy kapituluje przed strzałami Rudy. Honorowy punkt dla Widzewa w ostatniej sekundzie zdobył Marciniak.

Na boiskach klasy A

WIECZYSTA PROWADZI

KRAKÓW, 7.11 (Tel. wł.). Po 8 rundzie znajduje się dalej na czele kl. A Krakowa Wieczysta, jedynie spośród 14 klubów, który nie poniósł żadnej porażki. Na drugim miejscu rezerwa Cracovii. 3 Szczakowianka, 4 Zwierzyniecki, 5 Groble, 6 Korona 7 Dąbski. Na końcu tabeli znajduje się Wisła I B a przed nią beniaminek A klasy Łobzowianka.

Dzisiejsze wyniki Wieczysta — Mościce 2:1, Cracovia I B — Fablok 2:0, Szczakowianka — Garbarnia I B 2:0, Groble — Tarnovia I B 3:0, Dąbski — Okocimski 3:1, Zwierzyniecki — Łobzowianka 4:3, Korona Wisła I B 1:0.

WROCŁAW KOŃCZY ROZGRYWKI

WROCŁAW, 7.11 (Tel. wł.). Ostatnia niedziela rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Dolnego Śląska przyniosła następujące wyniki:

Mieszko — Garbarnia 3:2 (1:1), Chrobry Wolność 2:1 (1:0), Victoria — Dziewiarz 4:0 (1:0), TUR (Jel. Góra) — Lustrzanka 3:1 (1:0), Len — WUZ 1:1 (1:0), Pionier — PZKN 3:2 (0:1), Pafawag — Julia 5:0 (3:0), Odra — Burza 3:0 (2:0), Gwardia (Kam. Góra) — Gwardia (Wrocław) 3:1 (1:1), CPM GAZ — Bielawianka 4:1 (1:0), Żarów IKS 2:0 (0:0).

Na czele grupy I-ej uplasował się Mieszko, w grupie II Chrobry i IKS, w grupie III — WUZ.

KLASA A POMORZA

BYDGOSZCZ, 7.11 (Tel. wł.). O mistrzostwo piłkarskie Pomorza rozegrano dwa mecze: w pierwszym Polonia zwyciężyła Gwardię w stosunku 3:1 (1:0). Bramki dla zwycięskiej drużyny strzelili: Czaplewski, Wolanin i Pyda II. Dla Gwardii: Frey. Sędziował p. Józefowicz z Grudziądza.

W drugim meczu Zawisza pokonała po wyrównanej grze grudziądzką Wisłę w stosunku 4:3 (2:0). Mecz ten według przebiegu gry powinien był zakończyć się remisem. Dla zwycięskiej drużyny po 2 bramki strzelili: Augustyn i Piskorz. Dla pokonanych: Blank 2 i Kulerski 1. Sędziował p. Lewandowski z Aleksandrowa Kujawskiego.

UNION JESIENNYM MISTRZEM WYBRZEŻA

GDAŃSK, 7.11 (Tel. wł.). Zainteresowanie Wybrzeża skupiło się na meczu Grom — Union, mającym zdecydować o zdobyciu mistrzostwa jesiennego klasy A. Zwyciężył Union 2:1 (1:0). Za zbyt ostrą grę wykluczył sędzia 4-ch zawodników (z Gromu — Chojeckiego i Korynta, z Unionu — Tomaszewskiego i Kalaia).

W Gdańsku Stoczniowiec wygrał z Pocztowym KS 5:2. W tym samym stosunku Gedania pokonała w Wejherowie Gryf.

Tabela rozgrywek wygląda następująco: 1) Union (Gdynia) 7 g., 13 pkt., 28:10, 2) Grom (Gdynia) 7 g., 10 pkt., 29:8, 3) Gedania 7 g., 10 pkt., 19:14, 4) Stoczniowiec (Gdańsk) 7 g., 7 pkt., 15:17, 5) Pocztowy (Gdańsk) 7 g., 5 pkt., 15:20, 6) Gryf (Wejherowo) 7 g., 5 pkt., 10:18, 7) Wisła (Tczew) 7 g., 4 pkt., 10:21, 8) Unia (Tczew) 7 g., 0 pkt., 9:27.

Polska-CSR w hokeju na trawie

w Pradze mecz o puchar

POZNAŃ. Dnia 14 bm. rozegrane zostanie w Pradze międzypaństwowe spotkanie hokeja na trawie między reprezentacjami Polski i Czechosłowacji o puchar środkowo-europejski.

Po meczu treningowym, rozegranym w Poznaniu między dwoma teamami, kapitan sportowy Paczkowski ustalił następującą drużynę: bramkarz Kasprzak (Czarni — Poznań), rez. Marzec (Stella — Gniezno); obrońcy: Śmigielski (Lechia — Poznań) i Malkowiak I (Stella); pomoc: Bzowy (Czarni), Drzewiec (Chrobry — Gniezno) i Zieliński (Stella); napad: Zielazek (Lechia), Rogowski (Czarni), Malkowiak II (ZZK — Gniezno), Adamski (Czarni) i Paczkowski III (Lechia). Na rezerwowych wyznaczono: Tyczyńskiego (Chrobry) i braci Fliników (Stella).

Oprócz spotkania międzypaństwowego, drużyna polska rozegra w dn. 16 bm., jako reprezentacja Poznania spotkanie z reprezentacją Pragi. Ekipa wyjedzie z Poznania w dniu 12 bm., pod kierownictwem prezesa PZHT Piękniewskiego i kapitana sportowego Paczkowskiego.

Kruża przegrywa z Możdżyńskim

SZCZECIN, (tel. wł.). W niedzielę rozegrany został w Szczecinie międzymiastowy mecz bokserski, który zakończył się zwycięstwem reprezentacji Szczecina nad Pomorzem 9:7. Niespodzianką spotkania była porażka Kruży z Możdżyńskim.

Wyniki: w w. muszej minimalne zwycięstwo punktowe odniósł Licau (P) nad Zdziennickim (S); w w. koguciej — młody Bargiel pokonał przekonywująco na punkty Kowalewskiego (P); w w. piórkowej Możdżyński (S) wypunktował Krużę (P); w w. lekkiej — Sadowski (S) pokonał na punkty Piotrowskiego (P); w półśredniej Paliński (P) zwyciężył przez techn. k. o. w drugim starciu Wilmana (S); w średniej Kaczorowski (S) zwyciężył Zalewskiego, który został zdyskwalifikowany w drugim starciu; w półciężkiej Wierzbowicz (S) nie rozstrzygnął spotkania ze Stockim (P), w ciężkiej Zmorzyński (P) wypunktował Rutkowskiego (S).

Sędziował w ringu ob. Kubicki (Szczecin), na punkty ob. ob.: Leżohupski, Kaleński i Bochański. Widzów około 2 tys.

LUBLINIANKA MISTRZEM SZCZYPIORNIAKA

LUBLIN, 7.11 (Tel. wł.). Mistrzem Okręgu Lubelskiego w szczypiorniaku została drużyna Lublinianki uzyskując 6 pkt. stosunek bramek 42:8, 2) Międzyszkolny Klub Sportowy 4 pkt. st. br. 14:38, 3) AZS (zeszłoroczny mistrz 2 pkt. st. br. 7:17).

DRUGI SUKCES DUNEK

KOPENHAGA (Obsł. wł.). Podobnie jak w pierwszym międzypaństwowym meczu, pływaczki duńskie pokonały powtórnie reprezentację Holandii 3:1:

Wyniki: 100 m st. grzb.: 1) Harup (D) — 1:15,6, 2) Galliard (H)—1:17,8. 100 m st. klas.: 1) Hansen (D)—1:26,3, 2) Groot (H) — 1:26,2. 100 m st. dowolnym: 1) G. Anderson (D) — 1:05,6, 2) Termuelen (H) — 1:08,9.

Drukarz — Huragan 5:3 (2:3). Spotkanie towarzyskie rozegrane w Wołominie zakończyło się zwycięstwem „Drukarza" w stosunku 5:3. Bramki strzelili: Nadworny 2, Paluszek 2, Komosiński 1. W przedmeczu rezerw wygrał również „Drukarz" w stosunku 4:2.

Galop próbny drugoligowców

LUBLIN, 7. 11. (Tel. wł.) Dziś publiczność lubelska obserwowała próbny galop jesienny dwu drużyn, które awansowały do II Ligi, kieleckiej Gwardii i Lublinianki. Ciekawe i w żywym tempie przeprowadzone spotkanie zakończyło się wysokim zwycięstwem gospodarzy 8:2 (3:1). Lublinianka miała przez cały czas wyraźną przewagę, podczas gdy goście próbowali wypadów.

W drużynie Lublinianki doskonale wypadł środkowy napastnik Różyłło, Jezierski i środkowy pomocnik Cieśliński, który wraca do dawnej formy. Najlepszą linią Gwardii był atak i rezerwowy bramkarz Karpulewicz, który uchronił swoją drużynę od wyższej porażki.

Bramki dla Lublinianki zdobyli: Różyłło 5 (jedna z karnego i jedna z wolnego), Jezierski, Rożek, Ziołek po 1. Dla Gwardii strzelcami bramek byli: Macher i Jabłoński. Sędziował Józef Mosser z Lublina. Widzów ponad 2.000.

Dzień sztafet w Warszawie

Ciekawe zawody pływackie w YMCA

YMCA warszawska zorganizowała na swej pływalni zawody pod nazwą „dnia sztafet". Nie padły wprawdzie żadne rekordy, tym niemniej jednak fakt obesłania tych zawodów przez wszystkie czołowe kluby stołeczne zasługuje na pochwałę.

Wyniki:

sztaf. 4 x 200 dow. panów: 1) Samorządowiec 11:19, 2) YMCA 11:24,2, 3) Polonia 13:41,8, 4) SKS 14:06,7;

3 x 100 zmienny pań: 1) SKS 5:37, 2) YMCA 5.53,8, 3) Polonia 6:20;

5 x 50 dow. panów: 1) Samorządowiec 2:36,4; 2) YMCA 2:38,0, 3) SKS 3:15,5, 4) Polonia 3:18,5;

4 x 100 dow. pań: 1) SKS 7:43,0, 2) YMCA 8:25,4, 3) Polonia 9:42,3,

5 x 50 dow. młodzików: 1) Legia 3:07,8, 2) Polonia 3:17,4, 3) SKS 3:45,8, 4) YMCA 3:58,7,

4 x 100 klasyczny panów: 1) Samorządowiec 6:10,6, 2) YMCA 6:22,0, 3) Polonia 6:23,0, 4) SKS 6:26,8,

10 x 50 dow. panów: 1) YMCA 5:24,8, 2) Samorządowiec 5:29,0, 3) Legia 6:08,6, 4) Polonia 6:34,0, 5) SKS 6:52,7.

Liga Szczypiorniaka

BYDGOSZCZ, 7.11 (Tel. wł.). W meczu o mistrzostwo ligi szczypiorniaka Leopolia pokonała Zjednoczenie w stosunku 8:6. Serię bramek rozpoczęli goście, którzy prowadzili już 3:0. Miejscowi podciągnęli na 3:2 i od tego momentu losy meczu ważyły się do końcowego gwizdka sędziego Kowalskiego z Poznania.

U gości dobrze zagrali Kulig i Mutke. U miejscowych Knopf i bramkarz Labenz. Dla Leopolii bramki strzelili: Kulig 4 i po jednej: Pasoń, Gnip, Mutke i Helfeuer. Dla miejscowych: Knopf 4 i po jednej Wainsberg i Fiszbach.

Pogoń (Kat.) — Cracovia 7:2 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Pajączek 3, Kiukowski i Piechowiak po 2. Dla pokonanych: Lenc i Ciesielski.

AKS (Chorzów) — AZS (Katowice) 13:7 (6:2). Beniaminek ligi stawiał zacięty opór mistrzowi Polski. Bramki zdobyli dla AKS: Tiel II — 7, Tiel I i Tabor po 2, Wacławski i Moczygeba po 1.

Chrobry (Groszowice) — ZZK (Gniezno) 11:4 (4:1). Bramki zdobyli dla zespołu zwycięskiego: Largosz 4, Gabryel 3, Bielnik 2, Gawel i Pichura po jednej, dla Kolejarzy — Majerowicz 3, Birgfelder 1.



Nowi ligowcy. Drużyna Lechii, która w walkach o I ligę straciła tylko 1 pkt. i zajęła bezapelacyjnie pierwsze miejsce. Stoją od lewej: Goździk, Kamzela, Kokot I, Kupcewicz, Skowroński, Nowakowski, Rogocz, Nierychło. Klęczą: Smuk, Pokorski i Kokot II

Pierwsze niespodzianki w Lidze koszykowej

Dogrywka w Poznaniu i zwycięstwo AZS z Wisłą

Pierwszy mecz ligowy w Warszawie z cyklu rozgrywek o mistrzostwo pomiędzy stołecznym AZS i Zgodą Świętochłowice, bynajmniej nie zachwycił. Oba zespoły dalekie były od formy ‚ligowej', nadto nie przystosowały się jeszcze do nowych przepisów, które m. in. wymagają odmiennego sposobu gry pod koszem.

Gospodarze wystąpili z młodzieżą, której przewodzili starzy rutyniarze: Bartosiewicz i Popiołek. Obok braków taktycznych zawiodła w obu drużynach dyspozycja strzałowa, zwłaszcza do przerwy. W zespole gości najlepszy był szybki i celnie strzelający Skawiński, u gospodarzy, oprócz wyżej wymienionych — Popławski I.

Zgoda, która do przerwy wyraźnie ustępowała akademikom (6:14) podciągnęła wynik w pierwszym okresie po pauzie do 14:15, a wkrótce do 16:17. O zwycięstwie gospodarzy (29:22) zdecydowała dobra postawa Bartosiewicza i Popiołka.

— Liczyliśmy się z przegraną, ale przypuszczaliśmy, że AZS będzie mocniejszym przeciwnikiem — powiedział po meczu kierownik sekcji piłki ręcznej Zgody, Bartos.

Punktami podzielili się dla AZS: Popławski I 10, Bartosiewicz 9, Popiołek 6, Popławski II i Olesiewicz po 2. Dla Zgody: Skawiński 10, 108-kilogramowy Wrześniak, Krawczyk i Kostrusiak po 4. Sędziowali: Eberhardt (Kraków) i Rusiecki (Olsztyn). Zainteresowanie meczem minimalne.

ZZK — WARTA 33:31

POZNAŃ, 7.11 (Tel. wł.). Zebrana w sali ośrodka WF publiczność na pierwszym spotkaniu o mistrzostwo Ligi koszykowej mocno się emocjonowała, dzięki szybko zmieniającym się akcjom i dobrej postawie obu drużyn. Warta od początku zabrała się energicznie do pracy nie oddając prowadzenia w pierwszej połowie. Po zmianie stron prowadził nawet już różnicą 6 pkt. i wszystko wskazywało na to, że i tym razem zwycięży swego miejscowego rywala. Los chciał inaczej.

Dzięki doskonałej grze Grzechowiaka ZZK w normalnym czasie zdołał wyciągnąć na remis 29:29. W dogrywce los uśmiechnął się jeszcze raz poznańskim Kolejarzom, którzy w ostatniej sekundzie zdobyli zwycięski punkt 33:31.

Najlepsi w drużynie zwycięzców byli Grzechowiak i Kasprzak; słabiej niż zwykle wypadł Śmigielski i Jarczyński. Warta miała swój najmocniejszy punkt w Bilewiczu i Ruszkiewiczu. Punkty zdobyli dla ZZK — Grzechowiak 12, Małysiak 6, Śmigielski 5, Kolasiński i Jarczyński po 4 oraz Kasprzak 2; dla Warty Ruszkiewicz 12, Bilewicz 6, Urbanowicz 5, Golimowski i Giel po 4.

AZS — WISŁA 29:25

KRAKÓW, 7. 11. (Tel. wł.) Lokalne derby AZS — Wisła, będące zarazem pierwszym meczem Ligi koszykowej zakończyły się niespodziewanym, ale zasłużonym zwycięstwem drużyny akademickiej 29:25 (15:13), która była lepsza zespołowo. Wiślacy nie wyzyskali szeregu rzutów wolnych. Punkty dla AZS zdobyli: Paszkowski 12, Lipiński 7, Obuchowicz 6, Kozdrój 4; dla Wisły: Stok 10, Hegerle 7, Pawlik 4, Arlet i Kowalówka po 2.

YMCA — TUR 50:32

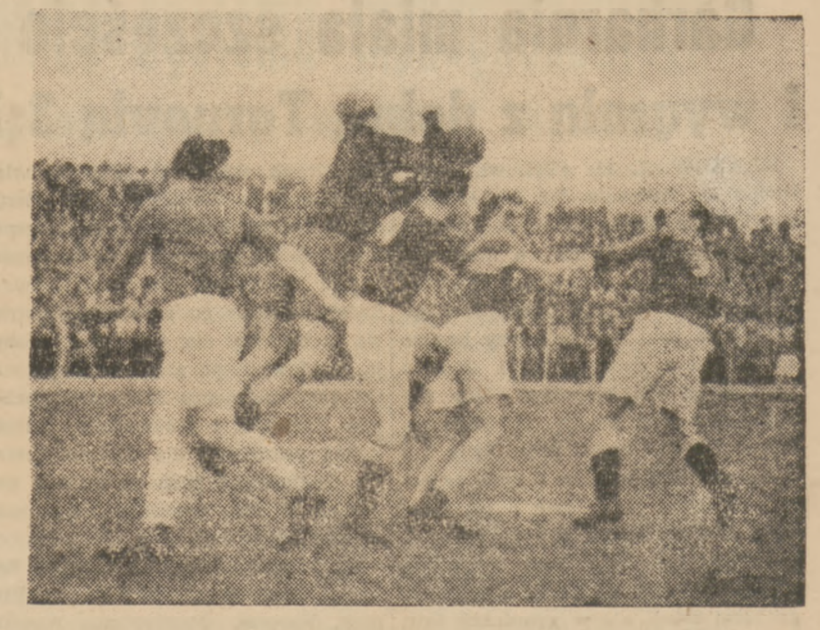
ŁÓDŹ, 7. 11. (Tel. wł.) Mecz koszykówki o mistrzostwo Ligi rozegrany między YMCĄ łódzką a łódzkim Turem zakończył się zwycięstwem YMCA 50:32 (28:17). Gra jedynie do przerwy była żywa i interesująca, po przerwie zaś, gdy przewaga YMCI stawała się coraz bardziej wyraźna, mecz stał się o wiele mniej interesujący. Kosze zdobyli dla YMCA: Dowgird 7, Ulatowski 3, Żylicki 11, Barszczewski 16, Maciejewski 7, Sobociński 6, dla TUR'u: Kopczyński 4, Sińczak 1, Michalak 11, Łacheciński 2, Pawlak 5, Grodzki 5, Kulczycki 4.

Krzemiński wycofuje się z ringu

W ramach meczu „Pomorzanin" — „Gryf", stoczył swą ostatnią — 300-ną walkę, znany bokser pomorski wagi lekkiej Krzemiński (Gryf). Krzemiński oświadczył, iż wycofuje się z ringu i poświęci się pracy instruktorskiej.

W ciągu swej 29-letniej kariery, na 300 stoczonych walk, Krzemiński wygrał 270, w tym większość przez k. o., zremisował 14 walk i przegrał 16.

Krzemiński reprezentował barwy polskie w 5 meczach międzypaństwowych, a 16 razy był reprezentantem okręgu pomorskiego. Polski Związek Bokserski przyznał zasłużonemu jubilatowi srebrną odznakę PZB.



Siła złego na jednego. Świcarz (Nr. 10) ma na karku bramkarza ZZK a z obu stron obrońców. Gierwatowski (Nr. 9) raczej rezygnuje z walki
Foto Franckowiak — API

Anglicy biją Szwedów w boksie

Udany rewanż za Sztokholm

LONDYN (Obsł. wł.). Bokserzy angielscy zrewanżowali się Szwedom za porażkę 6:10, jaką ponieśli przed paru tygodniami w Sztokholmie i w meczu rozegranym w Wembley pokonali ich w tym samym stosunku.

W drużynie szwedzkiej wyróżnił się Ahlin w wadze piórkowej, który w ładnym stylu wygrał na pkt. z Branderem, uważanym za najlepszego amatora Anglii. Bardzo dobry był również półciężki Olsson, którego jednak skrzywdzili sędziowie, przyznając mu niezasłużoną porażkę z Allsoppem (Angl.).

Wyniki: w muszej Marshall (Angl.) pokonał na pkt. Burgstroma (Szw.). Anglik był bardziej agresywny i dysponował silniejszym ciosem. W koguciej Morrison (A) wygrał przez t. k. o. w II r. z Hanssonem (Szw.) rzucając go czterokrotnie na deski.

W piórkowej Brander (A) uległ wysoko na pkt. Ahlinowi (Szw.), w lekkiej Latham (Angl.) wygrał zdecydowanie na pkt. z Jeppsonem (Szw.), który wykazał zadziwiającą odporność i mimo siedmiokrotnego pójścia na deski dotrwał do gongu.

W półśredniej Warren (Angl.) przegrał nieznacznie na pkt. z Ahnelovem (Szw.), w średniej Agland (Angl.) wygrał w I r. przez t. k. o. w I r. z Karlssonem (Szw.). Szwed doznał kontuzji łuku brwiowego. W półciężkiej J. Allsopp (Angl.) niezasłużenie wygrał z Olssenem (Szw.) i w ciężkiej I. Allsopp (Angl.) przegrał minimalnie na pkt. z Modighiem (Szw.).

Kontredans Niewadziła z Jaskółą przeciw Włochom

ŁÓDŹ, 7. 11. (Tel. wł.) Włoska drużyna pięściarska LAZZIO przebywa w Łodzi od dwóch dni. Walczy ona 8-go bm. o godz. 19-ej w hali WIMA z Włókniarzem, zasilonym kilku zawodnikami. Gdyby Niewadził walczył w ciężkiej, Jaskóła wystąpi w półciężkiej.

Mgr. St. Zakrzewski

Jak rzuca i pracuje Dumbadze

Podpatrzone w czasie zawodów i treningów

DUMBADZE jest swego rodzaju fenomenem. W żadnym z rzutów jakikolwiek zawodnik czy zawodniczka nie odbija się tak zdecydowanie od swoich konkurentów (ek), jak Dumbadze od pozostałych dyskobolek.

Od tegorocznej mistrzyni olimpijskiej jest Nina Dumbadze lepszą o 11 m; od byłego oficjalnego rekordu świata Niemki Mauermeyer wynikami: 52,83 (Wrocławski) i 53,25 (uzyskanym w Związku Radzieckim) jest ona lepsza prawie o 5 m.

Czemu zawdzięcza Dumbadza swoje wyniki?

Zdaniem naszym: a) dobrym warunkom fizycznym, b) doskonałej technice, c) sumiennej pracy.

Dumbadze przy wysokim swoim wzroście jest pięknie i doskonale zbudowana, jest bardzo szybka i wspaniale wygimnastykowana. Posiada przy tym — styl rzutu — wypracowany i opanowany w najdrobniejszych szczegółach.

STYL

Przy stylu jej rzuca się w oczy: a) półtora obrotu w kole, b) całkowite wykorzystanie potężnej siły odśrodkowej, c) nadzwyczajna szybkość i prostota ruchów.

Dumbadze nie ustawia się bokiem, jak to powszechnie dotychczas stosowano, lecz plecami do kierunku rzutu, skutkiem czego znacznie przedłuża drogę dysku i zwiększa jego siłę odśrodkową.

Podobny sposób ustawienia — przy nieznacznym odchyleniu pracy nóg — posiada rekordzista świata w tej konkurencji, Consolini.

Półtora obrotu w kole wydaje się być najkorzystniejszym do uzyskania rekordowych wyników. Próby przeprowadzone w kierunku wykonywania dwóch obrotów nie dały pożądanych rezultatów.

JAK WYGLĄDA PRACA NÓG W KOLE?

Przyjmując pozycję wyjściową, Dumbadze staje przy tylnej krawędzi koła (palce stopy przy obręczy) — plecami do kierunku rzutu. Prawą stopę ustawia około 25 cm w prawo od średnicy koła, lewą natomiast odstawia w bok i w tył na taką samą odległość. Prawa stopa opiera się całą swoją płaszczyzną o ziemię, lewa — wspięta na palcach.

Po kilku spokojnych przedmachach — wykonanych przy tułowiu wyprostowanym — w momencie, gdy dysk znajdzie się w tyle, Dumbadze rozpoczyna obrót. Zapoczątkowany on zostaje *dość wysokim przeskokiem* na nogę prawą, którą ustawia w połowie koła.

Przeskok ten jest pewnego rodzaju rytmicznym skokiem tanecznym. Przy drugiej części obrotu lewą stopę stawia nieznacznie w bok, w lewo od średnicy koła.

O ile pierwsza część obrotu jest szybka, o tyle druga wprost błyskawiczna. Przy wyrzucie następuje całkowity wyprost nóg, tułowia i dalekie pociągnięcie prawego barku i ramienia. Wszystkie ruchy wykonane są w szalonym tempie. Przy wyrzucie — celem utrzymania równowagi — następuje przejście na nogę prawą.

To, co widzieliśmy u Consoliniego, że po wyrzucie dysku i przeskoku na nogę prawą (na skutek olbrzymiej siły odśrodkowej) wykonywal niekiedy dodatkowy jeszcze obrót — nie zauważyliśmy u Dumbadze.

JEJ TRENINGI

Każdy trening rozpoczyna lekkim, luźniuteńkim biegiem na trawie na dystansie 200 do 300 m. Następnie przystępuje do kilkunastominutowej gimnastyki rozruszającej. Po pierwszym ruchu, wykonanym przez Dumbadze widać, że w gimnastyce przedstawia wielką klasę.

Gdy organizm jest dostatecznie rozgrzany, przystępuje do rzutów z miejsca, rzucając najpierw na krótsze, a następnie na dalsze odległości. Po kilku dalszych, coraz intensywniejszych rzutach, wykonuje kilkanaście rzutów z obrotem. Tak wygląda trening Dumbadze. Zwrócić należy jeszcze uwagę na to, że wszystkie jej ruchy są wykonywane bardzo miękko, luźno, swobodnie, ale bardzo szybko.

Odpowiedzi Redakcji

ZZ Pracowników Kolei — Koło Słupsk. Mimo najlepszych chęci nie możemy przychylić się do Waszej prośby. Prenumerata miesięcznie wynosi 95 zł, wpłacać należy na konto PKO Nr I—5005, podając cel wpłaty.

Pismo Sportowe Z. M. P.
Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja:
Warszawa, Mokotowska 3
tel. 8.78-03, 8.78-81, 8.82-31
skrytka pocztowa 181
Administracja:
Warszawa, Daszyńskiego 1
Konto P. K. O. I—8005
tel. 8.71-12
[illegible] wynosi zł 95.—
. . . . zł 285.—
[illegible] wysyła się po [illegible] na konto P. K. O. Nr I—[illegible] licząc za egz. 15 zł.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty, zaznaczając na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń:
85 mm × 1 łam = 80 zł
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Robotnik" Nr 1

W pogoni za rekordem przeciętnej

Lekkoatleci idą na przekór przeszkodom

— Milion pan wygrał czy też honorarium dostał (oba zjawiska należą do jednakowo rzadkich) — zapytał szef, widząc mą uśmiechniętą od ucha do ucha „buzię".

— Ani jedno ani drugie, tylko robię bilans lekkoatletyki polskiej za rok bieżący.

— Nie widzę powodów do nadmiernej radości — kontynuował szef — bo:

1) Obóz w Olsztynie nie spełnił nadziei, jakie w nim pokładano; mamy trzech — czterech zawodników, których możemy pokazać zagranicy,

2) Nie mamy w Polsce klubów nie tylko takich jak ongiś Polonia, AZS W-wa, Warta czy Warszawianka, ale nawet takich jak prowincjonalna Jagiellonia (Białystok),

3) Nie było mistrzostw juniorów,

4) Na prowincji w miastach od 10 — 30 tys. mieszkańców sekcja lekkoatletyczna jest rzadkością,

5) Mistrzostwa drużynowe Polski zgromadziły na starcie akurat zespołów tyle, ile uczestniczy w każdym okręgu piłkarskim w jednej klasie tylko...

TO BYŁABY RADOŚĆ

Nie mogłem już dłużej wytrzymać i chcąc się „odgryźć" na specu od piłkarstwa, powiedziałem:

— Pan byłby zadowolony wtedy, gdyby lekkoatleci wygrali z Finlandią, tak jak to zrobili piłkarze.

Szef odciął się jednak: piłkarze wygrali chociaż z Finladią, a pańscy lekkoatleci nie mają odwagi zmierzyć się nawet z Bułgarią.

Nie widząc powodów do dalszej dyskusji, powiedziałem niespodziewanie:

— To wszystko, co pan powiedział, jest powodem tego, że się cieszę.

— Nie dziwię się wobec tego, że nie cieszy się pan sympatią w kołach lekkoatletycznych. No rób pan ten radosny bilans — zakończył szef i odszedł.

BIEG Z PRZESZKODAMI

To prawda, że w lekkoatletyce polskiej jest wiele minusów, z których na uwagę zasługują prócz wymienionych brak trenerów i fatalny stan boisk (trenerzy radzieccy podkreślali, że na złym boisku nie osiągnie się dobrych wyników). I dlatego właśnie, że PZLA ma przed sobą do pokonania jeszcze wiele przeszkód, ogólny postęp lekkoatletyki polskiej musi radować.

MIARA POSTĘPU

Czym zmierzyć ogólny postęp? Oczywiście nie wynikami Łomowskiego, Adamczyka i sprinterów, ale przeciętnym poziomem. A prawie wszystkie przeciętne 10-ciu najlepszych są lepsze, niż w roku ubiegłym, prawie wszystkie 10-te wyniki przewyższają swą wartością ostatnie z tabeli zeszłorocznej, niektóre zaś są lepsze od pierwszych wyników zeszłorocznych!

Jak wygląda porównanie z przeszłością?

Załączona tabela daje nam obraz polskiej lekkoatletyki na przestrzeni lat 16-tu. Wybraliśmy specjalnie lata olimpijskie, by skonfrontować wyniki w okresach wzmożonej pracy (w 1938 r. odbywały się mistrzostwa Europy). Praca ta odbywała się nie tylko nad czterema olimpijczykami z r. 1932 czy też trzynastu z r. 1936. Ta elita miała wtedy podbudówkę, gdyż lekkoatletyka była znacznie popularniejsza, niż obecnie. A tylko „asy" pochwalić się mogą wynikami lepszymi, niż obecna czołówka. Porównanie dziesiątych wyników nastrajają optymistycznie. Mamy średniaków lepszych, niż w najlepszych zdawałoby się czasach polskiej lekkoatletyki.

PLON UBIEGŁEGO SEZONU

Jak wielki krok wprzód zrobiono od roku ubiegłego?

Stan całej tabeli tegorocznej, a więc 160 wyników wyraża się przeciętną wartością według tabeli fińskiej — 763,2 pkt. W r. ub. ta przeciętna wynosiła 742 pkt. Na każdego więc zawodnika z tabeli wypada poprawa odpowiadająca 0,08 sek. na 100 m, 0,18 — 200 m, 0,44 — 400 m, 1,0 — 800 m, 2,1 — 1500 m, 10,0 — 5.000 m, 0,16 — 110 m pł., 0,54 — 400 m pł., 0,21 m — kula, 0,69 — dysk, 1,04 — oszczep, 0,90 — młot, 1,7 cm — wzwyż, 8,0 — w dal, 5,0 — tyczka, 15,0 — trójskok.

Na rezultat tegoroczny złożyły się tak dobre przeciętne jak:

1) 100 m — 10,87 — 881 pkt.,
2) kula — 14,15 — 831 pkt.,
3) 200 m — 22,47 — 821 pkt.,
4) 800 m — 1:59,47 — 809 pkt.,
5) 5000 m — 15:47,38 — 803 pkt.

i tak beznadziejne jak:

15) 400 m pł. — 60,96 — 673 pkt.,
16) oszczep — 53,493 — 653 pkt.

USPRAWIEDLIWIENIE

Stan płotków i oszczepu jest katastrofalny. Płotkarze są usprawiedliwieni tym, że płotki chowa się w rupieciarni przed specjalistami 400 m, oszczep da się usprawiedliwić tylko brakiem szkoły. Nikt nie chce iść śladami Lokajskiego, który fantastycznemu wkładowi pracy zawdzięczał swe wyniki i opanowanie stylu, który budził zachwyt nawet u takich speców oszczepu jakimi byli Finowie. Tego wzoru nie ma kto przypomnieć naszym obecnym obiecującym młodzikom, który od dwu lat stoją w miejscu.

Do rekordowego poziomu przeciętnego z 1938 r. — 805,5 pkt. brak nam dwa lata takiego postępu, jakiego świadkiem byliśmy w roku obecnym. Czy jest on możliwy? O ile usuniemy w ciągu tych dwu lat braki, o jakich mówiliśmy na początku artykułu, możemy mieć nadzieję, że tak. Współpraca PZLA z GUKF, rozpoczęta nie tak dawno może dać bardzo piękne plony.

	1932		1936		1938		1946		1948	
	I-szy	X-ty	I-szy	X-ty	I-szy	X-ty	I-szy	X-ty	I-szy	X-ty
100 m	10,8	11,1	10,6	11,1	10,6	11,0	10,7	11.3	10,6	11,0
200 m	22,0	23,4	22,0	23,2	22,0	23,1	22,3	23,6	21,8	22,9
400 m	49.9	52,4	49,6	52,6	49,2	51,8	51,2	53,9	50,1	52,6
800 m	1:56,6	2 01,8	1:51,7	2:01	1:52,6	2:00,8	1:58	2:05,4	1:57,1	2:00,8
1.500 m	3:54,0	4:15,6	3:54,2	4:14,6	3:54,2	4:10,3	4:09,8	4:21	4:07,4	4:14,0
5.000 m	14:41,8	16:40	14:33,4	15:55	14 46 5	15:42,4	15:45,6	16 16,5	15:11	16:20,0
110 m pł.	15,1	16,8	15,5	16,7	14,9	16,4	16,1	18,6	15,3	16,9
400 m pł.	55,4	61,0	56,0	63,2	55,6	60,8	59,1	67,8	58,0	62,7
Kula	16,05	12,82	15,52	13,75	15,87	13,43	15,29	12,72	15,95	13,29
Dysk	45,72	38,16	45,82	41,41	46,98	40,79	43,81	39,05	47,46	39,88
Oszczep	65,14	54,98	73,27	54,20	62.59	55,12	56,70	49,43	59,11	50,06
Młot	38.61	27,46	44,05	32,39	50.48	35.85	51.02	37,52	48.58	38,21
Wzwyż	196	174	191	180	188	180	179	175	181,5	177
W dal	726	663	719	673	722	680	702	643	729	659
Tyczka	390	347	407	[illegible]	410	345	380	330	385	337
Trójskok	14,24	12,24	15,21	13,19	14,66	13,20	14,06	12,62	14,01	12,91